SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 29 (1037) DNIA 6 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Sensacyjna wizyta v. Tschammer und Ostena w Polsce

Batalja pięściarzy rozpoczęta

Okręgi zmieniają składy drużyn. Ćwierćfinaliści już wyłonieni

POZNAŃ, 5. 4. — Tel. wł. — Trzydniowa rewja polskiego pięściarstwa nareszcie się rozpoczęła. Ile zabiegów i trudów mieści się w tem krótkiem stwierdzeniu osądzić może tylko ten, kto zbliska obserwował przygotowania do tej wielkiej dorocznej rewji pięściarzy z całej Polski.

Ruch w sekretarjacie PZB i tak już w ostatnich dniach bardzo znaczny wzmógł się od czwartku południa, bowiem już w czwartek o godz. 14.30 przybyli jako pierwsi lwowianie, pod przewodnictwem p. Bolibrzuchowicza w zapowiadanym składzie, jedynie bez „Widdinga" w wadze półciężkiej. Jego miejsce w tej kategorji zajmie Leoniak, przewidziany pierwotnie w wadze średniej, tak że ostatecznie Lwów reprezentowany jest przez 6 pięściarzy, bez średniej i ciężkiej.

W czwartek wieczorem o 21.15 przybyli ślązacy i krakowianie. Kierownikiem ekspedycji śląskiej jest p. Dyrda, sekundantem były zawodnik w wadze średniej p. Wieczorek. Kraków reprezentowany jest tylko w 6 wagach, bez lekkiej i ciężkiej. Z zapowiedzianych nie przyjechał Mieczysławski, który zjawił się na dworcu w Krakowie, by zakomunikować, że kierownictwo Wisły nie zezwala na wyjazd jego do Poznania. Delegatem krakowskiego OZB jest p. Nemling. Równocześnie z drużyną przyjechał sędzia p. Moskal.

O godz. 23.01 przybyli reprezentanci Warszawy z Maleckim w wadze muszej i Jańczakiem w półśredniej. Tym samym pociągiem przyjechali delegaci Lublina, Wilna i Białegostoku. Reprezentacja Lublina przyjechała bez Baranowskiego w wadze półciężkiej, którego zastąpił Urban, zgłoszony poprzednio do średniej. Wilno przybyło dodatkowo z Maciukowem w półśredniej, lecz bez Wojtkiewicza w półciężkiej. Białystok w komplecie.

Wszyscy zamieszkali w hotelu Monopol, gdzie są również poznańczycy oraz gdzie mieści się sekretarjat PZB.

Łodzianie i pomorzanie, którzy przybyli w piątek, mieszkają w hotelu Britannia, położonym również w sąsiedztwie głównej kwatery bokserskiej.

W piątek o godz. 14-ej odbyła się pod przewodnictwem przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich PZB p. Bielewicza konferencja wyznaczonych na mistrzostwa sędziów, na której omawiano wyczerpująco nowe przepisy stosowane na odbywających się mistrzostwach.

O godz. 17-ej w lokalach PZB wrzało jak w ulu. Trzej lekarze, pp. dr. Szulc, dr. Matelski i dr. Śniegowski przeprowadzali szczegółowe badania zawodników. A mają oni już w tem wprawę nielada, gdyż na poprzednich mistrzostwach Polski, rozgrywanych również w Poznaniu, pełnili bezinteresownie to odpowiedzialne zadanie. W sąsiednim pokoju komisja sędziowska ważyła dopuszczonych przez lekarzy zawodników. Wreszcie przystąpiono w obecności wszystkich delegatów do losowania.

Kierownikiem zawodów jest prezes POZB por. Łapiński, przewodniczącym komisji odwoławczej przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Bohdan Cynka, delegatem WSS jego przewodniczący p. Karol Bielewicz.

W sobotę o godz. 10.30 przed południem odbędzie się konferencja delegatów poszczególnych OZB z przewodniczącym wydziału sportowego PZB p. Cynką. O godz. 16-ej odbędzie się zebranie zarządu PZB z udziałem delegatów poszczególnych OZB. O godz. 17.30 odbędzie się ważenie kontrolne i badanie lekarskie zawodników, zaś o godz. 19-ej rozpoczynają się ćwierćfinały, które przeciągną się poza północ, bowiem przewidziane jest około 30 walk.

Sprawozdanie telefoniczne z otwarcia mistrzostw i eliminacyj zamieszczamy na str. 2-ej.



PAMIĄTKA Z WYPRAWY POLAKA NA MISTRZOSTWA KANADY
Kucharski w towarzystwie conajpierwszych lekkoatletów U.S.A. Od lewej: Mc. Cluskey, Spitz, Cuningham, Kucharski, Hornbostel, Glenn Dawson, Brown. Ten ostatni wygrał potem mistrz. „Rycerzy Kolumba".



ZAMIAST MAJCHRZYCKIEGO — PUNCHING BALL
Chmielewski, pod okiem Konarzewskiego, szlifuje swą formę przed mistrzostwami Polski w Poznaniu.

Peter Fick w Europie

BUDAPESZT, 5.4. — Tel. wł. — Sekretarz generalny FINA, Donath komunikuje, że na początku czerwca odbędzie się w Budapeszcie sensacyjny trójmecz Fick — Fischer — Csik na 50 mtr., 100 y. i 100 mtr.

CHROSTOWSKI W ŚWIETNEJ FORMIE

Znany z Igrzysk emigracyjnych pływak amerykański Chrostowski jest w doskonałej formie. Na zawodach w New Haven przepłynął on 50 y. w 23.6, 100 y. w 53,2 (poniżej 59 sek. na 100 mtr.).

Ruch wierzy w gwiazdę mistrzowską

CHORZÓW, DN. 4 KWIETNIA.

Podczas konferencji prasowej, jaką tradycyjnie odbywa kierownictwo „Ruchu" z przedstawicielami prasy sportowej na początku sezonu, uchylono rąbek tajemnicy, dotyczącej składu, perspektyw i zamierzeń kierownictwa.

W celu uzupełnienia szczegółowych danych udałem się dziś ponownie do kwatery „Ruchu", gdzie zdołałem wysądować niektóre bardziej godne podkreślenia detale.

Jak mnie kierownik K. S. „Ruchu" poinformował, drużyna mistrzowska wchodzi na boisko z rzadko spotykaną gdzieindziej wiarą w powtórzenie zeszłorocznych sukcesów. Kwestja zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza polskiej ekstra-klasy, zdaje się być dla hajduczan prostą formalnością. A jednak... Piłka ma to do siebie, że umie obalać niczem domki z kart, nawet najbardziej „cementowe" horoskopy.

Dzisiaj jakiekolwiek daleko idące przypuszczenia byłyby przedwczesne. Pewne jest tylko to, że rozpoczęcie nowego sezonu dla „Ruchu" nie stanowi „skoku w ciemnię", ale jest celowem pójściem naprzód po zdecydowanie wytkniętej drodze.

Mecze w Hajdukach będą narazie odbywały się jeszcze na starem boisku, gdyż nowy stadjon będzie zdatny do użytku dopiero z końcem sierpnia br. Roboty ziemne i drenaż stadjonu są już w lwiej części ukończone, a w najbliższych dniach rozpocznie się racjonalna pielęgnacja nawierzchni i zasiew trawy.

Oficjalne otwarcie nowego, na europejską skalę zakrojonego przybytku, ma nastąpić w pierwszych dniach września br., w związku z czem klub ma zamiar zwrócić się o rozegranie meczu do mistrza Rzeszy Schalke 04.

Ruch staje w szrankach ligowych bez poważniejszych zmian osobowych. Jedynym narybkiem prócz Nowakowskiego (Cipy), jest Czempisz, który przeszedł z katowickiej Diany na pozycję obrońcy mistrza.

Wspomnieć jeszcze warto, że szereg graczy hajduckich odbywa obecnie służbę wojskową. I tak Dziwisz w dalszym ciągu służy w baonie radio - technicznym w Gdyni, gdzie uzyskał już stopień starszego sapera. W meczach będzie brał regularny udział. Rezerwowi Kubisz i Wadas służą w piechocie.

Jak nas zapewnia nasz miły rozmówca, Ruch zasypany jest propozycjami zagranicznemi, z których w miarę technicznych możliwości pragnie skorzystać. Wyjazd do Rumunji na rewanżowe tournee, odrzucono definitywnie, natomiast realne kształty przybiera podróż do Francji, aczkolwiek dopiero w terminie jesiennym.

Ponadto Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie zaproponował mistrzowi rozegranie dwu spotkań, a mianowicie z 1892 i Emsbuettel (Berlin), z których to nęcących ofert, „Ruch" musi z powodu „młócki" ligowej zrezygnować. Oprócz tego mistrzowi pozostają do rozpatrzenia inne oferty, jak Kickers (Offenbach), V. B. Stuttgart, „02" Breslau, Favoritner (Wiedeń), VfR Gliwice, Deichsel — Hindenburg, oraz wiele innych.

Oto wszystkie „tajniki", których nam łaskawie udzielił uprzejmy „wódz" mistrza Polski.

H. Rembalski.

Ksiądz - sędzią bokserskim
Gdzie? - w Polsce!!

Pierwszym duchownym w Polsce, który jest sędzią bokserskim, jest pomorzanin, ks. Zygmunt Tyniewski, rodem z Chełmna. Ks. Tyniewski jest obecnie wikarjuszem pod Bydgoszczą. Fakt ten powita cała opinja sportowa bezwątpliwie z uznaniem i radością, bowiem stwierdza on niezbicie, że niema w Polsce warstwy społecznej, któraby nietylko interesowała się, ale i sama nie uprawiała sportu.



DIAGNE, CZARNY FRANCUZ
walczy podczas meczu Paryż—Wiedeń 2:1 z obrońcą austrjackim.



HOLTZER ZDOBYWA MISTRZOSTWO EUROPY
wagi piórkowej, bijąc na punkty Włocha Tamagnini (na lewo).



CI KIERUJĄ SPRAWAMI MISTRZOSTW...
Walter Rothenburg opiekun Schmelinga (na prawo), rozmawia z menażerem Hamasa Charlie Harvey'em o przyszłych spotkaniach pupilów: pierwszego z Paolim, drugiego z Harvey'em

Już 23 walki mają bokserzy za sobą

Pierwsze sensacje: Wirski bije Spodenkiewicza, Kajnar - Banasiaka, Misiurewicz nokautuje Taborka, Szymura zwycięża Dorobę

POZNAŃ, 5.4. godz. 22. — Tel. wł. — Przez badanie lekarskie wszyscy bokserzy przeszli obronną ręką i na wadze stanęło 71 bokserów. Niejeden z nich, jak Banasiak i Rogalski, mieli trudności, lecz ostatecznie wszyscy wykazali wagę właściwą, co zdarza się po raz pierwszy w historji mistrzostw bokserskich Polski.

Ponieważ niewszyscy zawodnicy zgłoszeni do Poznania przyjechali, organizatorzy zmienili plan rozgrywek, wyznaczając już na piątek ćwierćfinały w czterech wagach — w lekkiej, średniej, półciężkiej i ciężkiej, tak, że w rezultacie w pierwszym dniu zamiast przewidywanych 16 walk, rozegrano 23.

W wadze muszej stanęło 11 zawodników, wobec czego rozegrano w piątek trzy przedboje. Losowanie i pierwsze wyniki tej wagi było następujące: Sobkowiak przechodzi do ćwierćfinału bez walki, Jarząbek (Śląsk) wygrywa z Wyszeckim (Pom.) i wobec tego walczy w ćwierćfinale z Sobkowiakiem. Wieczorek (W) w drugiej walce pokonał Nieprza (Lwów), a Górecki (Białystok) — „Stana" (Lublin). W ćwierćfinale walczą wobec tego Wieczorek i Górecki. Bez walki do ćwierćfinału doszli Czortek (Warszawa) i Sandler (Wilno) oraz Szczurek (Kraków) i Gluba (Łódź).

W wadze koguciej sensacją była przegrana Spodenkiewicza (Łódź) z Wirskim (Poznań). Nowicki (Kraków) przegrał z Wojsławskim (Lublin). W ćwierćfinale w sobotę spotykają się zatem Wirski i Wojsławski, Krasnopiórow (Wilno) i Veidt (Lwów), Rogalski (Poznań) i Krzemiński (Pomorze), oraz Nowakowski (Śląsk) i Małecki (Warszawa).

W wadze piórkowej Piotrowicz (Białystok) pokonał Kowalskiego (Pomorze) i spotyka się w ćwierćfinale z Misiornym (Poznań). W dalszych przedbojach walka Polus (Warszawa) i Chrostek (Kraków), Woźniakiewicz (Łódź) i Akierman (Lwów). Do ćwierćfinałów bez walki doszli Forlański (Warszawa) i Bończoszek (Lublin) oraz Szczypiorek (Wilno) i Rudzki (Śląsk).

Ponieważ w lekkiej zgłosiło się tylko 8 zawodników, wobec tego w piątek rozegrano ćwierćfinały. Walczyli Bąkowski (Warszawa) z Bienenstockiem (Lwów), Kajnar (Poznań) z Banasiakiem (Łódź), Krawczyk (Śląsk) z Sipińskim (Poznań), Maj (Białystok) z Orliczem (Wilno).

W wadze półśredniej zgłosiło się 11 zawodników. W przedbojach spotkali się: Bieniek (Śląsk) i Bies (Pomorze). Zwycięzca tego spotkania walczy w ćwierćfinale z Ceglarzem. Dalej walczą w przedbojach: Biłyj (Lwów) i Jodłowski (Kraków) oraz Taborek (Łódź) i Misiurewicz (Poznań). W sobotę odrazu w ćwierćfinałach Jańczak (Warszawa) i Maciukow (Wilno), oraz Kusznier (Białystok) i Seweryniak (Warszawa).

Do wagi średniej zgłosiło się tylko 7 zawodników, wobec czego rozegrano ćwierćfinały. Karpiński przechodzi bez walki do półfinału. W ćwierćfinałach walczą Chmielewski (Łódź) i Kolonko (Kraków), Kurka (Śląsk) i Majchrzycki (Poznań), Czarnowski (Pomorze) i Lewandowski (Poznań).

W wadze półciężkiej startuje 8 zawodników: ćwierćfinały w piątek: Morawa (Białystok) — Wystrach (Śląsk), Urban (Lublin) — Wesner (Pomorze), Leoniak (Lwów) — Kraszewski (Łódź), Szymura (Poznań) — Doroba I (Warszawa).

W wadze ciężkiej startuje tylko pięciu zawodników. Losowanie dało następujący wynik: Piłat wyciągnął los wolny i spotyka się w półfinale ze zwycięzcą spotkania Mizerski (Warszawa) — Wrazidło (Śląsk). W drugim półfinale walczą Choma (Pomorze) i Karpiński (Poznań).

O godz. 8-ej wieczorem zebrali się na ringu przedstawiciele poszczególnych okręgów, których powitał krótkiem przemówieniem prezes P.O.Z.B., por. Łapiński. Po tem przemówieniu wciągnięto flagę na ring, a orkiestra odegrała hym narodowy.

Na ring weszli przedstawiciele wagi muszej: Jarząbek i Wyszecki. Po dwóch starciach, naogół wyrównanych w trzeciem sytuację zupełnei opanowuje Jarząbek, któremu też słusznie przyznano zwycięstwo. Wyszecki jako pierwszy zawodnik tegorocznych mistrzostw może jechać do domu.

W drugiej walce w tej samej wadze Wieczorek pokonał przez k. o. w drugiem starciu Nieprza. Już w pierwszem starciu zdecydowanie góruje warszawianin nad słabym lwowianinem, którego wreszcie w drugiem starciu prawym sierpem w podbródek posyła na deski.

W trzeciej walce w tej wadze Górecki pokonał po bardzo słabej walce „Stana". Dwa starcia były wyrównane, w trzeciem nieznacznie górował Górecki.

W wadze koguciej Wirski pokonał nieznacznie Spodenkiewicza. W pierwszem starciu bardzo ładna walka, chociaż poznańczyk walczy nieczysto, w drugiem również góruje Wirski. W trzeciem natomiast finiszuje Spodenkiewicz i uzyskuje znaczną przewagę. Zabrał się on do pracy jednakże zbyt późno i nie zdołał już odrobić straconych punktów, wobec czego słusznie przyznano zwycięstwo Wirskiemu.

W drugiej walce w tej samej wadze Wojsławski pokonał Nowickiego. Była to bardzo słaba walka, stojąca na niskim poziomie technicznym.

W wadze piórkowej Piotrowicz pokonał na punkty po beznadziejnej walce Kowalskiego.

POZNAŃ, 5.4. — Tel. wł. — W dalszych walkach wagi piórkowej Polus wypunktował Chrostka, który cały czas parł naprzód. Polus starał się utrzymać dystans, kontrował prostemi i sierpami z obu rąk. Stała przewaga punktowa Polusa, choć w trzeciej rundzie poznańczyk zainkasował sporo. Wozniakiewicz bije Akermana. Łodzianin znacznie lepszy, o celniejszym ciosie, prowadzi systematycznie swą pracę destrukcyjną. Akerman pod koniec ratuje się trzymaniem.

Waga lekka: Bąkowski bije Bienenstocka, choć walczy słabo w pierwszej i drugiej rundzie; nie potrafił on utrzymać przeciwnika na dystans, Kajnar wypunktowuje Banasiaka dzięki lepszej technice, po bardzo zaciętej walce. W pierwszej rundzie świetne i szybkie lewe Kajnara dosięgają celu. W drugiej Banasiak parę razy trafia, ale Kajnar odrazu się rewanżuje. Runda równa. W trzeciej Banasiak atakuje, ale Kajnar rozbija mu powiekę. Zacięta wymiana ciosów, napomnienia, pod koniec Kajnar ma znów przewagę. Sipiński wypunktowuje maleńkiego, słabego technicznie Krawczyka, który rozporządza tylko silnemi ciosami z obu rąk. W drugiej rundzie Krawczyk krwawi, w trzeciej Sipiński masakruje Ślązaka. Maj wygrywa z Orliczem po wyrównanej walce. Orlicz najpierw przeważa, bo Maj źle się kryje, druga runda równa, w trzeciej skolei Maj atakuje.

Waga półśrednia: Bieniek wygrywa z Biesem. Obaj technicznie słabi: pada dużo ciosów, ale większość w powietrze. Walka wyrównana.

POZNAŃ, 6. 4. — Tel. wł. — O godzinie 2-ej w nocy zakończył się pierwszy etap mistrzostw Polski. W wadze półśredniej Jodłowski zwyciężył na punkty Biłyja. Poziom bardzo niski.

Jedyną sensacją wieczoru było piorunujące zwycięstwo Misiurewicza, który po pięknej walce pokonał w drugiem starciu przez k. o. Taborka. Misiurewicz w świetnej formie; jego prawy sierp powalił łodzianina, tak ciężko, że sekundanci nie czekali nawet na liczenie.

W wadze średniej Chmielewski pokonał bardzo wysoko Kolonkę. Chmielewski górował przez wszystkie trzy starcia, chociaż był słabszy, aniżeli w czasie swego ostatniego występu z Bernloerem. Należy to częściowo tłomaczyć zdenerwowaniem spowodu przegranej Taborka w walce poprzedniej.

W drugim ćwierćfinale tej samej wagi Majchrzycki zwyciężył Kurka. Poznańczyk wygrał wysoko, choć tym razem walczył nieczysto. W trzeciej walce również bardzo nieczysto walczący Lewandowski, pokonał na punkty dobrze broniącego się Sarnowskiego.

W ćwierćfinałach wagi półciężkiej Wystrach po krwawej i wyrównanej walce nieznacznie pokonał Morawę. Wezner zwyciężył dobrze spisującego się Urbana. Leoniak po beznadziejnej walce wygrał z Kraszewskim, wreszcie Szymura pokonał nieznacznie, lecz zasłużenie Dorobę I-go.

Warszawianin walczył znacznie słabiej, aniżeli na turnieju Sokoła. Brak było u niego zupełnie żywiołowości, którą zwyciężył Zehetmayera. Szymura walczył również słabiej, niż zwykle. Wogóle trzeba zaznaczyć, że waga półciężka — to najsłabszy punkt mistrzostw. Wszyscy zawodnicy walczyli beznadziejnie.

Wreszcie w ostatniej walce w ćwierć finale wagi ciężkiej Mizerski po dość ciekawym przebiegu pokonał zasłużenie na punkty Wrazidłę.

Ogólne wrażenie pierwszego wieczoru mistrzostw nie nastraja optymistycznie: wszystkie walki były słabe, niektóre nawet bardzo. Nie widzieliśmy tak, jak w roku ubiegłym żadnych nowych talentów, nie przesunął się przez ring żaden Czortek, ani żaden Kozłowski.

Rozstrzygnięcia sędziów były słuszne. (Śliw.).

Coraz więcej „olimpijczyków"

Hokeiści i wioślarze desygnują swe składy i programy

31 graczy zaproponował Polski Związek Hokeja na Lodzie na „Olimpijczyków", 15 zaakceptował tylko Polski Komitet Olimpijski. PZHL sięgnął do wypróbowanych przez lekkoatletów koncepcyj kompromisowych i wystąpił z kontrprojektem: 15 „Olimpijczyków" i 16 „zastępców". PZHL zrezygnował więc łatwo z tytułu, nie zrezygnował jednak z żądań. Ale zdaniem naszem, żądania te są znacznie przeholowane.

Przedewszystkiem dlatego, że PZL nie znajdzie w swych szeregach wogóle 31 pierwszorzędnych hokeistów, nawet na miarę polską, nawet biorąc pod uwagę nadzieje na przyszłość i tradycje przeszłości.

Podrugie dlatego, że na Olimpjadę może jechać tylko jedna drużyna, co wyraża się cyfrą tylko 9-ciu graczy, a jeśli przejdzie kanadyjska koncepcja trzech ataków 12-tu graczy.

Rezerwy? Nawet PZHL nie żąda więcej niż 1 bramkarza, parę obrońców i jeszcze jedną trójkę ataku. Razem 18-tu graczy. Skąd więc 31!

Dowiadujemy się, że cyfra ta jest poprostu wynikiem zapobiegliwości PZHL. — A nuż — rozumuje Związek — któremuś z graczy znudzi się w lecie hokej. A nuż taki Sabiński, który w sezonie ub. nie grał wcale, zechce wrócić na lód. A przecież pobyt Adamowskiego i Tupalskiego w obozie wpłynie tylko dobrze na poziom hokeja w Polsce.

Aha; więc to dlatego 31 hokeistów otrzyma nazwę „Olimpijczyka" i będzie nosić się w jej glorji w zupełnej bezczynności przez miesiące letnie aż do października gdy zacznie się prawdziwa praca PZHL.

Jak przygotowywać się będą hokeiści do Olimpjady?

Ściera się tu szereg koncepcyj, uzależnionych zresztą od stanu finansów PZHL i pomocy PUWF. A więc może w szeregach drużyny polskiej w okresie treningowym grać będzie jeden albo dwu Kanadyjczyków oryginalnych, francuskich bądź angielskich; a może poprostu dwu, albo trzech Austrjaków, którzy wnieśliby nowe koncepcje taktyczne i przyzwyczailiby do nich Polaków.

Zacznie się wszystko albo od krótkiego albo dłuższego treningu na lodowisku w Katowicach, którego losy są zresztą okryte mgłą, potem nastąpi wyjazd na treningi i mecze do Bukaresztu, Budapesztu i Wiednia. To zetknięcie się z trzema systemami gry, z trzema klasami hokeju — wyjdzie nam napewno na dobre. Potem turniej w Krynicy lub w Zakopanem i... Olimpjada.

Sprawy te zostaną przewentylowane na Walnem Zgromadzeniu, którego termin został ustalony na 2 czerwca w Warszawie. Wypłynie tam podobno i inna jeszcze sprawa — wniosek o przeniesienie PZHL do Krakowa. Podobno Kraków ma już nawet skład Zarządu Związku, z gen. Mondem jako prezesem.

*

W numerze poprzednim, omawiając sprawę drużyn olimpijskich zanotowaliśmy krótko, że PZTW. prosił P. K. Ol. o zwłokę, gdyż do 4-go kwietnia składu osobowego swego zespołu kandydatów nie może.

Zwróciliśmy się natychmiast o wyjaśnienie tego stanowiska do jednego z członków zarządu PZTW a informacje otrzymane brzmią jak następuje.

W sferach rządzących związkiem wioślarskim panuje przekonanie, że w „preliminowanej" przez P. K. Ol. grupie 20-tu członków drużyny olimpijskiej niepodobna logicznie uwzględnić wszystkich kandydatur. Stąd też lista zgłoszona (podajemy ją niżej) przewiduje jeszcze 6-ciu zastępców.

Nawiasem mówiąc, tylko osobista konferencja inż. Lotha wiceprezesa PZTW z płk. Glabiszem wpłynęła na zmianę pierwotnych zamierzeń P. K. Ol., by dla wioślarzy nie wyznaczać drużyny w składzie tylko 14 osób.

Tymczasem decyzja co do zestawienia osad jest dziś niesłychanie trudna. Związek wie np. doskonale, że w pewnej czwórce trzeba zmienić jednego wioślarza, ale musi go znaleźć i umożliwić wspólny trening z nowymi partnerami. Ale jak?..

A bez tego zgrania, najlepsza osada wioślarska traci 50 proc. swej wartości. To też w szczęśliwszej pozycji są sporty, gdzie indywidualny wynik i forma zawodnika rozstrzyga bezapelacyjnie o jego kandydaturze do drużyny olimpijskiej.

Kierując się temi przesłankami, zarząd PZTW na posiedzeniu dn. 4-go kwietnia postanowił przesłać do P. K. Ol. następującą listę 20-tu członków wioślarskiej drużyny olimpijskiej oraz ich 6-ciu zastępców.

Warsz. Tow. Wioślarskie — Antonowicz, Borzuchowski, Kobyliński, Seweryn, Ślązak, i Tilgner (razem 6).

Bydg. Tow. Wioślarskie — Braun, Broniec, Ciechanowski, Ormanowski, Pasikowski i Szrajda (razem 6);

Kaliskie Tow. Wioślarskie — Czaplicki, Odziemski, Tyszer, Tuczyński (razem 4);

Kl. Wiośl. 1904 Poznań — Kuryłowicz i Leparowski (2);

AZS Kraków — Verey (1).

AZS Wilno — Koepel (1).

Zastępcy: Łukaszewski (Płock), Tober (Włocławek), Hoffman, Janicki, Maciejewski, Perliński (Kalisz). Pozatem brany był pod uwagę Stańczyk z AZS Warsz., ale brak dokładnych danych o nim zadecydował o jego pominięciu.

Opiekę nad wybrańcami w 4-ch ośrodkach powierzył PZTW następującym działaczom n.p.: mec. Gordziałkowskiemu w Warszawie, dr. Siemiątkowskiemu w Bydgoszczy, Garsteckiemu w Poznaniu i Sztarkowi w Kaliszu. Nad dwoma asami skiffu, trenującymi razem w Krakowie czuwa kpt. zw. red. Długoszewski, do którego oczywiście należy pozatem piecza nad całością drużyny olimpijskiej wioślarzy.

Skład „drużyny olimpijskiej" hokeistów polskich został ustalony w sposób następujący: Stogowski (AZS Poznań), Przezdziecki (Legja War.), Ludwiczak (AZS Poz.), Sokołowski (Lechja), Kasprzak (Czarni), Lemiszko (Czarni), Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski (Cracovia), Zieliński (AZS Pozn.), Stupnicki (Czarni), Sabiński (Pogoń), Staniszewski (Ognisko), Głowacki (Legja), Przedpełski (Warsz.).

„Zastępcy" olimpijczyków: Sokołowski II (Lechja), Kowalski Aleksander (AZS Warszawa), Jasiński (Czarni), Król (ŁKS), Warmiński (AZS Pozn.), Żubr i Gotlewski J. (Ognisko), Metternich, Michalski, Werner (Warszawianka), Materski, Rybicki (Legja), Adamowski (AZS Warsz.), Krygier (Polonia), Tupalski (AZS Warsz.).

Z ostatniej chwili

GEN. MOND PREZESEM KZOPN

KRAKÓW, 5.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym obradował zarząd KOZPN, omawiając wnioski na niedzielne Walne Zgromadzenie. Postanowiono jednogłośnie wogóle nie rozpatrywać żadnych wniosków, opierając się na liście PZPN, który podaje, że Zebranie jest zwołane wyłącznie dla wyboru prezesa.

Zarząd KOZPN postanowił także jednogłośnie prosić gen. Monda o ponowne przyjęcie prezesury. Delegacji, która udała się potem do gen. Monda, p. generał przyrzekł, że prezesurę przyjmie. (Geh.).

Rot Weiss wystąpi na meczu z Legją w Berlinie w składzie: Cramm i Henkel. Pozatem w pokazówkach Tarłowski spotka się z Lundem, Denkerem i Nourneyem.

Ehrlich, w nadchodzącą środę rozpoczyna sześciotygodniowe tournee po Francji wraz z Barną, Bellakiem i Francuzem Verzyerem. Pierwszy etap tournee, to Marsylja, następnie Lion, a dalej Riwjera francuska. (L.).

KTO OTRZYMA W.H.N.S.?

Wo sobotę dn. 6-go kwietnia zbiera się w PUWF komisja nadawcza Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, przyznawanej co roku za najlepszy wynik sezonu. Skład areopagu arbitrów jest tego rodzaju, że o „nieporozumieniu" mowy być nie może.

Sprawa pierwszeństwa rozstrzygnie się i w tym roku w ścisłem gronie asów lekkiej atletyki. Kandydatury poważne są tylko dwie: Walasiewiczówny i Wajsówny. Która zwycięży, dowiemy się niebawem.

ELIMINACJE ZAPAŚNIKÓW

Przed ustaleniem składu Polski na mistrzostwa atletyczne Europy w Kopenhadze PZA urządza w niedzielę eliminacje w Warszawie i na Śląsku. Odbędą się we wszystkich wagach bez ciężkiej, z której PZA zrezygnował.

W Warszawie walczyć będą następujące pary: w. kogucia: Rokita (Warszawa) — Ruda (Śląsk); w. lekka: Ślązak (W-wa) — Neuff (W-wa); w. półśrednia: Szajewski (W-wa)—Zembrzuski (W-wa). W średniej jest już wyłoniony reprezentant Gałuszka ze Śląska.

Katowicach zaś spotkają się dwie pary: w. piórkowa: Dworak (Śląsk)—Świętosławski (Łódź) i w wadze półciężkiej: Gwóźdź (Śląsk) — Kryszmalski (Śląsk).

40-ci SPRAW O KARENCJE

40-ci spraw karencyjnych według kolejności zgłoszeń — rozpatrzono na piątkowem posiedzeniu W. G. i D. PZPN. Z graczy ligowych nierozpatrzono zgłoszeń Pirycha i Gwoździńskiego do Warszawianki, oraz Górę do Cracovii, gdyż zgłoszenia te wpłynęły dopiero wczoraj.

Z graczy ligowych rozpatrzono jedynie zgłoszenia Cepisza i Nowakowskiego do Ruchu. Zostały one jednak odrzucone wobec braku odpowiednich wymogów.

ZEHETMAYER — DOROBA

Zehetmayer ma walczyć 24 kwietnia w Wiedniu z Dorobą. Będzie to rewanż za Poznań, przyczem prasa austriacka faworyzuje wyraźnie Zehetmayera.

Hazenistki szykują się do rewanżowego spotkania z Jugosławją, które odbędzie się w Warszawie w maju. W początkach maja zostanie zorganizowany dla nich obóz w CIWF-ie.

PZGS rozegra mecz szczypiorniaka z Austrją; Niemcy stanowią dla nas jeszcze jednak zbyt silną drużynę. Z Niemcami kontakt będzie narazie utrzymany dzięki rewanżowemu spotkaniu z Wrocławiem, które odbędzie się na jesieni po mistrzostwach Polski.

JAN BALL 3)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

ROZDZIAŁ II

Kiedy rozpoczęła się karjera Schmelinga? Gdzie postawić należy tę kreskę, przed którą nie było niczego, a po której — urodził się mistrz świata? Czy ustalenie takiej granicy jest wogóle możliwe?

Raczej — nie! Ale zato można spewnością znaleźć w życiu Schmelinga okres, w którym był zerem, w którym nie reprezentował nic i w którym nie zdradzał żadnych zadatków na znakomitość.

Był zawsze bardzo sprytny — to prawda! Jeszcze grubo, grubo przed wojną (było to zdaje się w roku 1908-ym) znaleziono w Hamburgu na Lombardsbrücke malca, który tak zapamiętale przypatrywał się pokazom łyżwiarzy figurowych, że wsadził głowę między pręty, skąd już nie było wyjścia.

W takiej pozycji można wytrzymać dopóki jegomość kręci piruety i krzesze łyżwą iskry, ale potem, miły Boże, główka zaczyna boleć i na to nie poradzą najświętsze zainteresowania sportowe.

Przyszły mistrz świata zaczął się drzeć i fikać nogami i w rezultacie przechodnie uwolnili trzyletniego **malca z żelaznego uścisku.**

— Jak nazywasz się, przebrzydły szczeniaku?

— Mackie Schmeling!

— Gdzie mieszkasz?

— Nie pamiętam!

Masz babo placek! Co z tym fantem robić? Odprowadzić do policji? Iść do biura adresowego? A skąd pewność, że Schmeling jest istotnie jego nazwiskiem?..

Wszelkie próby wyciśnięcia jakichkolwiek informacyj adresowych spełzły na niczem. Mackie Schmeling! — i nic więcej.

— Aż nagle przypomniał sobie: — landrynki kupuję zawsze na rogu Brennerstrasse!

Ba! teraz odstawiono go do domu bez trudności.

Tego dnia Max Schmeling nie poszedł już więcej po landrynki. Siedział w kąciku i szlochał rozdzierająco. Było to — jak dziś przyznaje się z uśmiechem — największe lanie, jakie otrzymał kiedykolwiek w świecie! Chyba Baer...

Papa Schmeling, stary bosman miał ciężką rękę...

Tyle właściwie wiemy o pierwszych dwudziestu latach życia boksera. Schmeling poza tą anegdotką niewiele pamięta, a jeszcze niechętniej o tych czasach opowiada.

Czem ma się zresztą chwalić? W domu było nudno i z gotówką nietęgo. Klepało się tę biedę, dopóki „Vater" pracował na linji Hamburg — Ameryka, a cóż dopiero mówić — potem, w okresie zawieruchy wojennej, kiedy starego wzięli na pancernik?..

Stara Schmelingowa, kobita w miarę prosta i w miarę prymitywna objęła zarząd gospodarstwa, w którem jedynym inwentarzem była córka i dwu synów. **Wychowania w głębszym** sensie nie było i być nie mogło. Każdy wychowywał się sam jak potrafił.

Trzeba było zmienić mieszkanie, przenieść się do mniejszej izby. Wynajęto dwa pokoiki w Rothenburgsort, w tej samej dzielnicy, w której dwadzieścia lat potem stanęła największa na świecie kryta widownia sportowa „Hanseatenhalle" i gdzie Schmeling odniósł jeden ze swych największych sukcesów życiowych: tu zniesiono z ringu półprzytomnego Steve Hamasa, Hamasa — The Hurracan...

Mając lat jedenaście Max doszedł do przekonania, że już najwyższy czas zacząć zarabiać na swoje utrzymanie.

— Dlatego też postanowiłem, kochana mamusiu, ulżyć ci i przyjąć posadę gońca w aptece — zakomunikował któregoś dnia.

Pani Amanda rozpłakała się ze wzruszenia. Jak to ładnie z jego strony, jak to pięknie! Pamiętałeś Mackie o starej matce... Niech ci Pan Bóg to wynagrodzi. Doczekałam się dobrych dzieci!

Max był skrupulatny. Z dokładnością dostępną jego skromnym umiejętnościom rachunkowym dzielił w sobotę pensję na dwie równe części: jedną dla matki, drugą — dla kwiaciarza, i walił z pękiem róż do aptekarzówny. Była to jego pierwsza miłość...

Miał ich potem setki. Ciekawe, że to usposobienie skryte, zamknięte, opanowane traciło całą swoją rezerwę w zetknięciu ze spódniczką! Taki był całe życie, że w stosunku do mężczyzn, do otoczenia, do gromady był zimny i odpychający — w stosunku zaś do niewiast dziecinnie łatwowierny i skłonny do zakochania jak sztubak.

Lekką miał rękę. Łatwo mu było zawrócić głowę, ale łatwiej jeszcze tracił zainteresowanie i zniechęcał się do swego „Schatza".

Czy miał powodzenie? Skoro aptekarzówna nie oparła się gońcowi, jakaż Gretchen mogłaby dać kosza mistrzowi świata...

Aptekarzówna cieszyła się sympatją Schmelinga przez kilka miesięcy. Potem wpadła mu w oko córka malarza pokojowego. Wobec tego — porzucił tamtą pracę i wziął się do rozcierania farb.

Tam też nie zrobił karjery. Po roku zaangażował się do Hagenbecka. Chodził po zwierzyńcu i pokazywał ludziom okazy w największym ogrodzie zoologicznym świata. Był to fach znakomity i nietrudny. Wystarczyło tylko mieć dobre oczy, aby przeczytać napisy na tabliczkach objaśniających i już można było paplać kwadransami:

— Tygrys zamieszkuje....

Schmeling robił to znakomicie! Umiał wpleść w swe opowiadania kilka anegdotek, o tem jak to ten tygrys (Willy nazywa się, proszę państwa) rzucił się w Wielki Piątek na swego dozorcę, ponieważ ten idjota religijność swą posunął do tego stopnia, że odmówił Willemu codziennej porcji mięsiwa; lub o tem, jak to małe niedźwiadki bawią się w chowanego i nawzajem udają, że nie dostrzegają siebie, mimo, że cały kuper wyłazi z za skrzyni; albo znowu o wielbłądzie...

Na wielbłądach się zatrzymał. Do grupy, którą oprowadzał, przyłączyła się niezauważona matka małego cicerone.

— A gdzie szkoła? To ty tutaj, padalcze!..

Lania tym razem nie było. Nijako było bić siwej kobiecie czternastoletniego chłopca, tęgiego i silnego jak byk. Kłaść go? Kazać się położyć? A jak nie usłucha?..

Były więc tylko łzy.

(d. c. n.)

110-ciu ligowców na 5-ciu boiskach

Generalny atak armji piłkarskiej. Start mistrza i benjaminka.

Po zeszłoniedzielnym prologu ligowym w dniu 7-ym b. m. nasza ekstraklasa piłkarska rusza już do boju pełnym frontem: pauzować będzie jedynie Legja, dla której dziś przy stawce 11-tu tylko klubów poprostu zabrakło przeciwnika.

Całkowity program drugiej z rzędu niedzieli ligowej wypełnią mecze następujące:

Warszawa: Polonia — Garbarnia. Sędzia p. Rettig.

Kraków: Wisła — Śląsk. Sędzia p. Seeman.

Łódź: ŁKS — Warszawianka. Sędzia p. Brzeziński.

W. Hajduki: Ruch — Pogoń. Sędzia p. Seidner.

Poznań: Warta —Cracovia. Sędzia p. Laskowski.

Z klubów tych w obecnym sezonie ligowym debjutuje Polonia, Śląsk, ŁKS, Warszawianka, Ruch, Warta i Cracovia, podczas gdy Wisła Garbarnia i Pogoń mają już za sobą po jednym meczu.

Na stadjonie Wojska.

W meczu warszawskim, który odbędzie się na Stadjonie o godz. 16-ej zmierzą się dwie rywalki znające się już nie od roku. Dotychczasowe wyniki handikapują w sposób ogromny zespół krakowski: w 10-ciu meczach ligowych rozegranych dotychczas przez obie jedenastki jedynie w r. 1930-ym Polonia zdołała raz zwyciężyć (5:1) i raz zremisować (3:3): we wszystkich pozostałych meczach Garbarnia zapisywała stale na swem koncie po 2 zwycięskie punkty.

Mecz ten zaciekawia jeszcze o tyle, że w szeregach obu drużyn grają polscy gracze reprezentacyjni: Riesner, Wilczkiewicz, Pazurek I i Haliszka w Garbarni, oraz Bułanow, Szczepaniak no i... Seichter (mecz ze Szwecją) w Polonii.

Zespół warszawski, jeśli chodzi o opinię, nie przystepuje do rozgrywek tegorocznych z pomyślnemi horoskopami. Tyle jednak już razy opinja na temat tych przewidywań się myliła, że i tym razem „faworyt" na spadek do kl. A może „zawieść".

W każdym razie pierwszy tegoroczny mecz nie będzie dla warszawian łatwy: Garbarnia spośród trzech klubów krakowskich wykazała w galopach wiosennych najlepszą formę.

A przecież Kraków jest kolebką piłkarstwa polskiego. No i drugie, trzecie i czwarte 3-ch zespołó wpodwawelskich w zeszłorocznej tabeli też coś znaczy...

Biała karta...

Drugi mecz dnia Wisła — Śląsk w Krakowie posiada krótką przeszłość: w r. 1928-ym, kiedy Śląsk popasał po raz pierwszy w Lidze Wisła zadokumentowała swą wyższość dwukrotnie, zwyciężając 2:1 i 9:2.

Dziś, po 7-miu latach przerwy wyniki te nie mówią — rzecz jasna — nic.

NAHACZEWSKI (Pogoń) za brutalną grę na meczu z Garbarnią został zdyskwalifikowany na dwa tygodnie. Kara ta liczy się dopiero od wtorku 9 b. m. Nahaczewski będzie więc mógł grać jeszcze w najbliższą niedzielę.

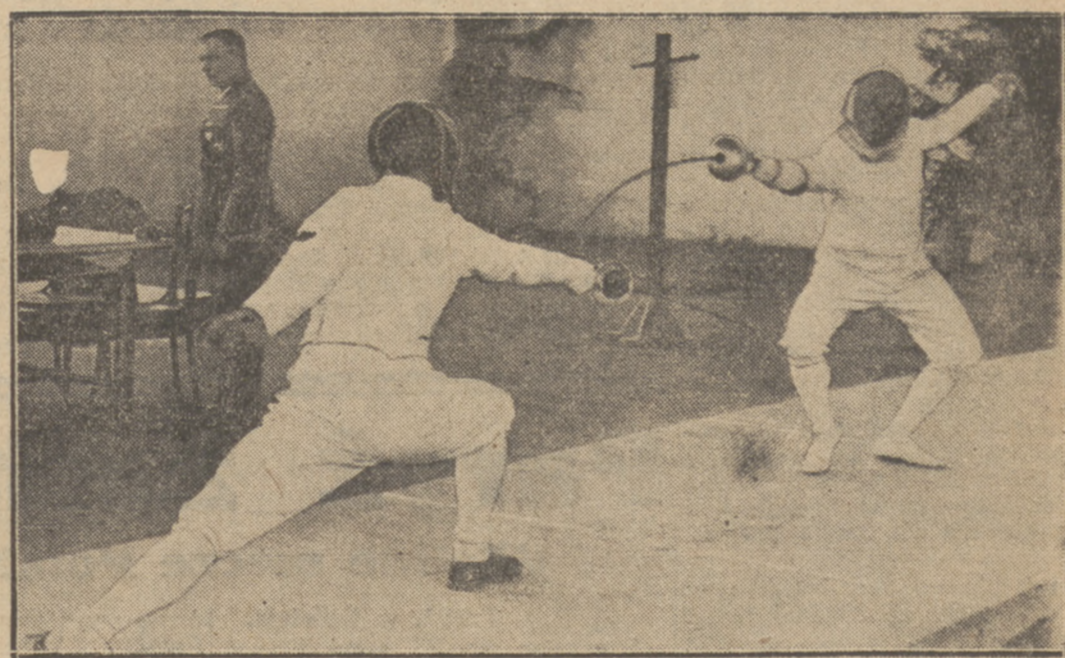
WISŁA uzyskała od PZPN zezwolenie na rozegranie czterech, a nie pięciu spotkań, jak prosiła, we Francji i w Belgji w końcu kwietnia r. b. Ponadto za pertraktowanie z drużynami zagranicznemi przed uzyskaniem zezwolenia od PZPN ukarano Wisłę grzywną 100 zł.

PERET z Wisły uzyskał dyspensę ze swej dyskwalifikacji na czas wyjazdu Wisły zagranicę.

WARTA pozyskała nowego gracza w osobie Szrajera z Sokoła Leszno.



CZOŁOWI SZABLIŚCI — PODOFICEROWIE od lewej: Śniegowski, Pieczyński, Taranda (mistrz), Fogt, Kurpiewski i Grzegorek.



MOMENT Z MECZU SZPADOWEGO mistrz grupy podoficerskiej I-ej klasy— Fogt (na lewo) walczy z Pieczyńskim.

Mimo to mecz benjaminka Ligi, chociaż bez tradycji wzbudza wielkie zainteresowanie: a nuż Śląsk okaże się rewelacją...

Walka „koszulkowców".

Spotkanie łódzkie ŁKS—Warszawianka będzie miało też swój specyficzny posmak: przecież o meczach dwu tych drużyn z roku ubiegłego mówiło się tylokrotnie na Lidze i PZPN pisało się tyle w prasie... W roku 1934-tym łodzianie nie mieli szczęścia do drużyny stołecznej: w Warszawie przegrali 0:3, potem zrewanżowali się w identycznym stosunku w Łodzi, ale weszły na tapet koszulki i w rezultacie trzeci mecz przyniósł dwa dalsze punkty, tak potrzebne Warszawiance do utrzymania się w Lidze.

Dotychczasowe wyniki niedzielnych rywalek w mistrzostwach Ligi.

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Polonia — Garbarnia	—	—	1:3 2:3	3:3 5:1	0:2 2:3	1:5 1:6	—	0:2 0:5
Wisła — Śląsk	—	2:1 9:2	—	—	—	—	—	—
Ł. K. S. — Warszawianka	1:2 5:2	3:3 5:0	0:2 3:3	7:0 4:1	1:4 3:0	1:1 3 2	0:0 0:1	0:3 0:1
Ruch — Pogoń	0:2 1:0	1:2 1:3	4:3 1:3	2:2 4:1	1:1 4:3	3:1 1:2	5:1 1:7	5 1 5:0
Warta — Cracovia	—	3 0 2:5	0:5 2:0	1:0 4:1	2:1 7:1	3:2 1:0	1:4 0:2	0 1 2:1

Mecz mistrza Polski.

Zawody w Wielkich Hajdukach, to już ewenement naprawdę wielkiego kalibru. Jego Mistrzowska Mość Ruch spróbuje swych niespożytych sił w walce z Pogonią.

Sądząc z dwu gładkich zwycięstw hajduczan z roku ubiegłego (5:1 i 5:0) należałoby sądzić, że i tym razem Ruch ma dwa punkty tak jakby w kieszeni. Meldunki z tegorocznego meczu Pogoni z Garbarnią umacniają w tem przeświadczeniu jeszcze bardziej: lwowianie dysponują podobno słabemi formacjami obronnemi... Ale napad jest groźny. I gra w nim Matyas...

Zieloni contra białoczerwoni.

Ostatni mecz dnia Warta — Cracovia w Poznaniu będzie też sensacją niemałego kalibru. Jakkolwiek o tegorocznej formie białoczerwonych dochodzą wieści nienajlepsze, ale tytuł wicemistrza Ligi, ale wspaniałe tradycje, ale ambicje gospodarzy dodadzą mu niewątpliwie splendoru nawet jeśli zawiedzie poziom sportowy.

Rok temu obaj rywale podzielili się jak bracia: w pierwszym meczu zgarnęła punkty Cracovia (1:0), ale zato w drugim schowała je do kieszeni Warta (2:1).

K.S. ŚLĄSK (Świętochłowice) zadebjutuje na swojem nowem boisku w pierwsze święto Wielkiejnocy w meczu z mistrzem klasy A Gau IV, gliwickim VfB.

W drugie święto zespół benjaminka wyjeżdża do Rybnika, gdzie w spotkaniu propagandowem wystąpi przeciw K. S. Silesia (Rybnik — Poruszowiec).

BYŁY GRACZ K. S. ŚLĄSK, KOCZY, który obecnie należy do Pocztowego P.W. (Katowice), ma przejść w najbliższej przyszłości z powrotem do klubu macierzystego.

RUCH ukarano grzywną 25 zł. za nieodpowiadanie we właściwym terminie na pisma zarządu Ligi.

Wysoki i wyrównany poziom

charakteryzował lwowską rewję najlepszych szermierzy w mundurach

Tegoroczne zawody szermiercze o mistrzostwo Wojska charakteryzowały się wysokim poziomem walk i wielką liczbą uczestników. Fakt, że oprócz starych wyg widziało się bardzo dużo młodych szermierzy każe spokojnie patrzeć w przyszłość, tembardziej, że niejednokrotnie wychodzili oni zwycięsko w walce ze starymi, rutynowanymi zawodnikami. (Porażki por. Laskowskiego w szpadzie).

Duży wpływ ponadto na podniesienie I klasy oficerskiej miało i to, że Olimpijczycy nie zostali wyodrębnieni w oddzielną grupę, przez co młodzi, choć w większości jeszcze przegrywali, uczyli się jednakże więcej niż tylko przez samą obserwację.

Dopiero przyglądając się mistrzostwom widać było wpełni żmudną pracę instruktorską szkół oficerskich, a przedewszystkiem pracę C. I. W. F-u, który rokrocznie kieruje w teren kilkunastu wykwalifikowanych instruktorów.

Czas trzech dni, przeznaczony na rozegranie zawodów przy tak ogromnej masie zawodników w dwu broniach — szabli i szpadzie i dwu klasach, a na dodatek i w dwu grupach — oficerskiej i podoficerskiej, jest stanowczo za krótki. Finał szpady oficerów I kl. trwał 8 godz., półfinał zaś oficerów I kl. w szabli zakończył się o godz. 2-ej w nocy. To też w przyszłości należałoby albo przedłużyć czas trwania zawodów o jeden dzień, albo ograniczyć ilość zawodników.

Ogólnie na pierwszy plan wybili się Olimpijczycy i instruktorzy C. I. W. F-u. Z poza C. I. W. F-u w grupie oficerów: kpt. Mallysko, kpt. dr. Amałowicz, kpt. Kuźnicki, por. Fryszczyn, por. Tychy, por. Lenkow, por. Radzymiński, por. Koprowski, por. Kiesewetter, por. Tymiński i por. Benisz. Z podoficerów sierż. Pieczyński i Fregowski.

Wśród zawodników I klasy słabych punktów nie było. W szpadzie oficerów I klasy wyróżnił się tak tempem, szybkością, jak i kondycją fizyczną kpt. Szempliński (1 porażka). Bardzo dzielnie sekundował mu kpt. Mallysko (2 miejsca). Naprawdę miłą niespodziankę w tej broni zrobił kpt. dr. Amałowicz. Jego 3-cie miejsce jest zaszczytne i zasłużone. Brawo!

Por. Laskowski natomiast zawiódł: 5 miejsce w szpadzie w jego dotychczasowej karjerze to bardzo wielka niespodzianka, tembardziej, że ogólnie należy stwierdzić, że por. Laskowski znajdował się w wyjątkowo dobrej kondycji fizycznej i formie.

Z młodych w szpadzie oprócz kpt. dr. Amałowicza wyróżnili się por. Lewkow i Radzymiński, bijąc w finale por. Laskowskiego. Kpt. Segda i kpt. Dobrowolski w tej broni nie startowali.

Walki w szpadzie w grupie podoficerów I klasy, a zwłaszcza jej trójki czołowej znajdowały się na b. wysokim poziomie. Kpr. Fogt, kpt. Taranda i sierż. Pieczyński to ekstraklasa w szpadzie.

Trzej ci zawodnicy mieli potrójny baraż i dopiero przy czwartym (do jednego pchnięcia) kapr. Fogt zdobył I-sze miejsce. Forma ich była bardzo wysoka i napewno nie jeden mistrz europejski w tej broni musiałby się mocno napocić nim by ich „rozgryzł".

Dopełnieniem wysokiej klasy szpady podoficerów była również i szabla; tutaj zwłaszcza b. ładnie i miękko pracowali plut. Taranda (I miejsce) i sierż. Pieczyński.

Clou jednakże zawodów jak zawsze stanowiła szabla oficerów I klasy, w której startowali olimpijczycy. Szabla, jako broń najbardziej emocjonująca i ciekawa zgromadziła w hali Ośroka przeszło 1000 osób publiczności, która z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg walk.

Trzy godziny tego finału były naprawdę serją pięknych walk. Doskonała forma zawodników, wśród których wybijali się olimpijczycy, piękne, szybkie akcje, wielka ruchliwość, a co najważniejsze ich nadzwyczaj fair zachowanie się — oto licytujące się wzajemnie atuty zarówno czysto sportowe, jak widowiskowe i wreszcie propagandowe.

Pierwsze miejsce, jak wiadomo, zdobył kpt. Dobrowolski przed kpt. Segdą i por. Laskowskim. W finale sędziowali bez zarzutu kpt. Kuźnicki i kpt. dr. Amałowicz, w czem im świetnie pomagali instruktorzy C. I. W. F-u.

Pierwszorzędna organizacja zawodów spoczywała w rękach kier. okr. Urzędu Wych. Fiz., ppłk. dypl. Kocura. Por. Szopiński, komendant ośrodka, jako gospodarz przewidział i przygotował najdrobniejsze szczegóły.

W. D.



MOMENT ZWARCIA podczas mistrzostw szpadowych armji. Walczą: Koziel i Adamowski.



PIŁKARZE STOŁECZNEGO MARYMONTU klęczą od lewej: Przybylski, Polańczyk, Burzyński; stoją od lewej: Sokołowski, Bednarski, Kwiatkowski I, Uglanica, Mierzwa, Libera, Chojnacki.



SZEF 4-ch OKR. ZW. SPORTOWYCH W LUBLINIE kmdt. okr. ośrodka W. F. por. Kaja Tadeusz.



DRUŻYNA BENJAMINKA LIGI PIŁKARSKIEJ — K. S. ŚLĄSK ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC po 7-miu latach staje powtórnie do rozgrywek w extra klasie.

Przed rokiem...

Sięgnijmy wstecz do zakamarków pamięci, lub jeszcze lepiej — do kompletów Przeglądu Sportowego i „wykopmy" z nich coś bardziej charakterystycznego o przebiegu takich samych, jak przyszłoniedzielne, zeszłorocznych spotkań ligowych.

Dwa mecze odbyły się, podobnie jak teraz, już w pierwszej rundzie na tych samych boiskach. Dwa inne los wyznaczył na boiskach tegorocznych gospodarzy dopiero na drugą rundę, a piątego (Wisła — Śląsk) nie było wogóle.

AŁASZEWSKI OBRAZIŁ SIĘ!

Mowa tu o śr. pomocniku Polonii, który nie stanął do meczu z Garbarnią, mając zatarg z kierownictwem. Jak pisze nasz recenzent, przyczyniło się to do porażki warszawian 0:2.

Bohaterem był natomiast Korniejewski, który złapał nawet rzut karny, ale musiał skapitulować przed celnemi strzałami Riesnera i Smoczka.

Vis-a-vis polonisty — Koszowski, nie puścił wprawdzie żadnej bramki ale... został sfaulowany przez Seichtera i musiał opuścić boisko w 16-ej już minucie.

Mamy nadzieję, że w niedzielę na stadjonie Wojska zapanuje sielanka.

ZNOWU KONTUZJA BRAMKARZA

Aż przykro notować, że i mecz Warta — Cracovia 1:0 przyniósł kontuzję bramkarza gości. Mianowicie Olšinowskiego tuż po przerwie zmienić musiał Szumiec. Cracovia w osłabionym składzie, Warta — kompletna. Mimo to krakowianie wywieźli dwa punkty z Poznania dzięki przypadkowemu strzałowi Zębaczyńskiego.

GOŚCIE — WYGWIZDANI, SĘDZIEMU — BRAWO!

Działo się to w Hajdukach, gdy na boisko wbiegła drużyna Pogoni i popularny sędzia Schneider. Po takim akordzie wstępnym wynik 5:0 dla Ruchu — odpowiadał już przewidywaniom. Zwłaszcza, że lwowianie mieli 4-ch rezerwowych i grali bez Matyasa II. Sensację wywołały koszulki ślązaków: gospodarze zmienili własne (podobne do gości), występując z napisem K. S. Slavia na piersiach.

Okazuje się, że kierownictwo Ruchu istotnie nie miało nic wspólnego z wrogą demonstracją widowni i zachowało formy gościnności oraz... przepisów.

W ŁODZI BYŁO INACZEJ

Bez wyjaśnień chyba wiedzą wszyscy, iż mowa tu o słynnym już meczu „koszulkowym" Ł. K. S. — Warszawianka. Upór gospodarzy sprawił, że wygrany gładko 3:0 mecz, zamienił się (powtórnie) w ich porażkę 0:1, i był powodem niebywałych komplikacyj aż... do dnia dzisiejszego.

Czyż nie dlatego Podgórze spadło z Ligi, a wal. zebr. P.Z.P.N. zgóry przyznało mu prawo walki o wejście do niej w r. bieżącym. Czyż nie dlatego zarząd P.Z.P.N. rozpisać dziś musiał referendum do okręgów.

A wszystko przez brak umiaru, czy też gościnności!

Dyktator sportu niemieckiego w Warszawie

Von Tschammer przyrzekł swą wizytę i rozbudowę stosunków polsko-niemieckich

GDAŃSK, 5. 3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Prowadzona z niesłychanym nakładem sił i imponującym rozmachem agitacja przedwyborcza narodowych socjalistów w Gdańsku nię zaniedbała wykorzystać karty sportowej. Rzucono na stół największe atuty: zaproszono z Berlina Führera sportu Rzeszy, p. von Tschammer und Osten i urządzono odczyt na temat nadchodzącej Olimpiady w Berlinie.

Referat znakomitego gościa wzbudził w Gdańsku olbrzymie zainteresowanie. Zgromadzeni sportowcy — przeważnie w strojach boiskowych — nie mogli się pomieścić w wielkiej sali Domu Strzeleckiego i mowa musiała być transmitowana na lokale przyległe.

Von Tschammer und Osten w kilku ogólnikach zbył jednak temat olimpijski, poświęcając główną część swego przemówienia propagandzie narodowego socjalizmu.

O sporcie mówił von Tschammer dopiero w czasie herbatki z miejscowemi czynnikami (przy drzwiach zamkniętych) oraz podczas rozmowy z naszym współpracownikiem.

— Gdańsk, Herr Reichssportführer, jest specjalnie doniosłym punktem dla stosunków sportowych polsko - niemieckich. Pozwolę sobie przypomnieć, że przed dwoma laty właśnie tutaj wygłosił pan swoją mowę o konieczności natychmiastowego nawiązania stosunków z Polską.

„Sobald und so schnell wie möglich" — powiedział pan wtedy dosłownie. I rzeczywiście od tego momentu rozpoczął się obrót sportowy pomiędzy naszemi krajami z każdą chwilą żywszy i donioślejszy. Czy nie zechciałby pan rzucić okiem wstecz na ten okres?

— Niezmiernie mi pochlebia, że w Polsce pamiętają moje ówczesne słowa. Istotnie, tu po raz pierwszy rzuciłem myśl podjęcia normalnych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Rzeszą i Polską i wkrótce udało mi się naprawić zaniedbania lat ubiegłych. Jestem bardzo zadowolony z tego kroku. Nasze oba kraje wzbogaciły swój repertuar o cały szereg interesujących imprez, a duch rycerskiej walki i lojalności towarzyszył im niezmiennie. Ani przez chwilę nie żałuję tamtej mowy, przeciwnie, dołożę sił, by stosunki nasze jeszcze bardziej rozbudować i zacieśnić.

— Czy to należy rozumieć w ten sposób, że obrót sportowy pomiędzy naszemi organizacjami zostanie jeszcze bardziej powiększony?

— Ogarniemy nim wszystkie gałęzie sportu, wystrzegając się jednak szkodliwej przesady. Rozwój wzajemnych stosunków należy pozostawić życiu, ponieważ nie chciałbym przez sztuczne forsowanie wyjazdów doprowadzić do tego, by w Warszawie mówiono, że „mamy już zupełnie dość sportowców niemieckich", a w Berlinie, że „z tymi Polakami, to lekka przesada". Zresztą nie widzę w tej chwili potrzeby żadnej zewnętrznej interwencji. Mamy przecież spotkania w piłce nożnej, boksie, kolarstwie, tenisie, lekkiej atletyce, hokeju i narciarstwie. Niema więc nigdzie potrzeby forsowania nowych kontaktów.

Ostatnio np. zatwierdziłem projekt wyjazdu do Warszawy reprezentacyjnej drużyny hippicznej. Wprawdzie tak nieszczęśliwie się składa, że konkursy warszawskie kolidują z naszemi w Akwizgranie, ale mimo to wyślę do Polski drużynę, która spewnością nie będzie słabsza od pozostawionej w kraju.

Nasze wysiłki zwrócone są w tej chwili przedewszystkiem na przygotowania do Olimpjady. Opracowaliśmy program naszych preparacyj do Igrzysk oraz realizujemy plan organizacji technicznej zawodów i te dwie sprawy pochłaniają nas bez reszty. Jesteśmy przecież gospodarzami 48 narodów i z tego tytułu wynikają dla nas specjalne obowiązki.

— Czy był pan ostatnio w Paryżu w czasie meczu Niemcy — Francja?

— Niestety, wyjechać tam nie mogłem, wysłałem natomiast swego zastępcę. Mecz ten pod względem doniosłości przypomina pamiętne spotkanie Polski z Rzeszą w grudniu 1933 r. w Berlinie. Proszę pamiętać, że walczyliśmy z Francuzami w następnym dniu po ogłoszeniu dekretu o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech. Uprzedzono nas, by nie przejmować się, jeżeli usłyszymy ze strony 65-tysięcznej publiczności gwizdy i wrogie okrzyki.

I oto drużyna nasza wychodzi na boisko, staje w rzędzie, unosi ramiona, wita publiczność, orkiestra gra — „Deutschland, Deutschland über alles" i nietylko niema ani jednego protestu, ani jednego okrzyku, ale przeciwnie, tłum bije moim chłopcom serdeczne brawa.

Postawa moich zawodników, sportowe nastawienie publiczności, dokonały cudu. Czy jeszcze będzie ktoś kwestjonował znaczenie sportu dla idei zbratania międzynarodowego?

To samo było obecnie w Norwegji. Uprzedzono mnie, żeby nie denerwować się, jeśli widzowie, zgromadzeni dookoła skoczni w Holmenkollen powitają gwizdami narciarzy ze swastyką. Tak się złożyło, że pierwszy nasz zawodnik miał najdłuższy skok w kolejce. Jego wyczynu nie powitały nietylko żadne gwizdy, ale zebrał tyle oklasków, ile otrzymał później chyba tylko sam Beck. My, sportowcy, mamy odmienną miarę oceny przeciwników, niż politycy, i potrafimy zawsze podać sobie dłoń ponad głowami szowinistów.

— To pan był obecnie w Norwegji?

— Niedawno stamtąd wróciłem. Była to jedna z moich podróży informacyjnych przed igrzyskami olimpijskiemi.

— Czy nie zamierza pan zawadzić również o Warszawę?

— To jest w naszych projektach. Zdaje się jednak, że do Warszawy wybierze się przewodniczący komitetu olimpijskiego p. Lewald.

— Bardzo dziękujemy za obietnicę przysłania ekscelencji Lewalda, ale wydaje mi się, że z wielu względów byłoby lepiej, aby Polskę odwiedził pan osobiście.

— Rozumiem motywy pańskiego spostrzeżenia. Oczywiście, byłoby najbardziej pożądanem, aby przecież przyjechał wódz, odpowiedzialny za całość batalji, ale niezawsze jest to możliwe. Brak mi czasu.

— Her. Reichssportführer, dla Polski nie będzie dostatecznie zrozumiała wymówka brakiem czasu, jeśli znalazł pan czas na wyjazd do dalekiej Norwegji.

Von Tschammer und Osten wstał, podniósł prawą rękę, skrzywioną przez ranę postrzałową na wojnie, podał serdecznie lewą i odpowiedział:

— Więc postaram sie przyjechać. W rachubę wchodzi koniec kwietnia, albo maj.

Jan Erdman.

Paryż zachwycony Ehrlichem

Wielkie mecze Polaka z Barną, Kolarem i Haguenauerem

Paryż, w kwietniu.

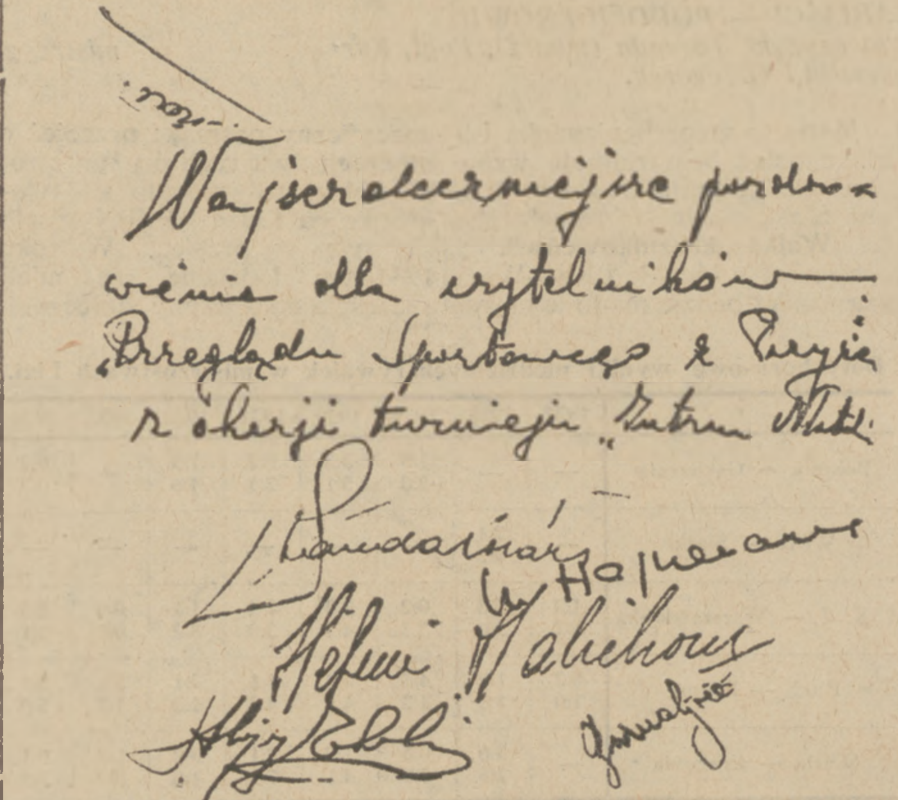
Zagranicą wogóle, a we Francji w szczególności, dla propagandy sportu polskiego nic się prawie nie robi. Smutne to, jednak na nieszczęście prawdziwe. Opinja doskonale jest poinformowana o wszystkich szczegółach życia sportowego w Anglji, Italji, Niemczech, Szwajcarji, Czech etc.: o Polsce stale jest cicho. Z tem więc większą radością przyjmujemy każdy sukces, czy choćby najdrobniejszy wyczyn Polaka na ziemi francuskiej, o którym tutejsza prasa zamilczeć nie może.

Występ Ehrlicha w Paryżu był pod każdym względem udany. Polski mistrz „piłeczki celulojdowej", zamieszkujący stale w północnej Francji, zaproszony został na mecz z Francją i Czechosłowacją, które reprezentowali mistrzowie Haguernaur i Kolar. Zwycięzcę tego trójmeczu czekało spotkanie z mistrzem świata, Węgrem, Barną, stanowiące „clou" wieczoru.

Impreza rozpoczęła się od rozegrania męskiego i damskiego finału, wielkiego turnieju zorganizowanego przez redakcję „L'Intran-Match" dla graczy nieklasyfikowanych, którego eliminacje wśród 25 tys. uczestników trwały od przeszło dwu miesięcy.

Pierwszą nagrodę zdobył czternastoletni chłopczyk, Mario Rubini, który w finale pokonał w zdumiewającym stylu Polaka (!) Gutmana, przebywającego we Francji na studjach.

Trójmecz rozpoczął się od spotkania Ehrlicha z Haguenauerem. Mimo rozpaczliwych wysiłków Francuza Ehrlich przez cały czas górował zdecydowanie, nie oddając ani jednego seta. Jest to jego ósme zwycięstwo nad mistrzem Francji. Wynik tym razem brzmiał: 21:17, 21:15, 21:14.



AUTOGRAFY ASÓW PING-PONGA zebranych na turnieju pisma Intran w Paryżu. Podpisani są: Kolar, Haguenauer, Barna, Ehrlich i Helena Dalichoux

Z pewnym niepokojem oczekiwaliśmy spotkania z Kolarem, gdyż sygnalizowano nam świetną formę Czecha. Już z pierwszej wymiany piłek wyczuliśmy jednak wyższość Polaka. Mimo to pierwszego seta wygrywa on z trudem 21:19. W następnym Kolarowi wychodzi kilka wspaniale plasowanych, niemożliwych do odbicia drajwów. Polak zaś psuje parokrotnie i oddaje seta już bez walki 10:12. W następnych dwu setach Ehrlich gra znów kapitalnie i wygrywa bezapelacyjnie 21:17 i 21:13.

Po ciekawym meczu Haguenauera z Kolarem o drugie miejsce, zakończonym zwycięstwem Czecha, na salę wchodzą Barna i Ehrlich, witani huraganem braw.

Mecz rozpoczyna się dla nas bardzo pomyślnie, gdyż Polak zdobywa pierwszego seta 21:19. Węgier rozgrywa się jednak z każdą chwilą i zdobywa dwa sety: 21:18, 21:11. Myśleliśmy, że czwarty set będzie już tylko formalnością. Tymczasem Ehrlich skupia się, idzie „na całego", atakuje z każdej pozycji, wszystko mu wychodzi i wśród niebywałego entuzjazmu widowni wygrywa on tego seta 21:15. Zapału i szczęścia nie starczyło już jednak na finisz. Wspaniała technika i „fenomenalny" bekhend mistrza świata przechyliły szalę zwycięstwa na jego stronę. Grając do końca bardzo ambitnie musiał Polak w rezultacie skapitulować 13:21.

— Świetnie mi się dziś grało i z wyników i nagrody jestem bardzo zadowolony — oświadczył mi Ehrlich po meczu, pokazując śliczny zegarek. — Strasznie trudno jest wygrać z Barną, ale „przyjdzie kryska na Matyska". Jeszcze się pan przekona.

Jan Gryżewski.

Nasze stosunki z Niemcami

GDAŃSK. 5. 4. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy na poufnej konferencji gdańskie organizacje sportowe zwróciły się do wizytującego wolne miasto dyktatora sportowego Niemiec, von Tschammer und Osten z prośbą o wydanie generalnego zezwolenia na urządzanie spotkań granicznych z klubami polskiemi. Chociaż w normalnych warunkach wymagane jest dla takich meczów zezwolenie central, Reichssportfuehrer zgodził się zrobić wyjątek dla stosunków polsko — gdańskich i wydał swoje generalne placet.

„Trudno — mówi, rozkładając ręce p. von Tschammer — jak front nasz stwierdzi, że nie jest w stanie wykonać dyspozycyj centrali, to niema innej rady, tylko trzeba zmienić rozkazy sztabu generalnego".

Na pierwszy ogień w cyklu tych imprez pójdzie spotkanie międzymiastowe Warszawa — Gdańsk w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Wisła skreślona przez K.O.Z.L.A.

Zarząd KOZLA przeprowadza ostatnio ostrą kontrolę nad bezczynnemi klubami. W związku z tem szeregi KOZLA topnieją. Onegdaj uchwalono skreślić z listy członków Wisłę, Patrię, Sokół Trzebinia, Sokół — Szczakowa, 16 p. p. Tarnów i Strzelec — Tarnów.

Duże wrażenie wywołać musi wiadomość o skreśleniu z listy KOZLA klubu tak silnego jak Wisła. Klub ten należał przed laty do najsilniejszych w Polsce. Barwy jego nosili Ziffer, Balcer, Gorzeński, „Wiśka", których nazwiska wypełniały tabelę rekordów krakowskich. Wisła ma najbardziej reprezentacyjną bieżnię w Krakowie.

Ostatnio czynione były wysiłki dla utrzymania sekcji lekkoatletycznej w klubie. Szczególnie żywo interesował się tem prezes klubu p. dyr. Orzelski. Uchwała KOZLA wpłynie może na władze Wisły, które poczynią odpowiednie kroki, aby nie dopuścić do ostateczności.

Wyznaczenie składu drużyny olimpijskiej i obozu treningowego PZLA. spotkało się na Śląsku z dużem zdziwieniem. Do obozu wszedł tylko Sznajder z Pogoni, pominięto zaś skoczka wwyż, Chmiela, który według Klumberga jest po Pławczyku najbardziej utalentowanym skoczkiem w Polsce, a tylko nigdy solidnie nie trenował. Również wśród „zastępców", których przewidział PZLA Śląsk chciałby Praskiego i ewentualnie Orłowskiego.

Dużo winy jest też po stronie Śląskiego OZLA, który nie potrafił odpowiednio poinformować swych władz o wartości wspomnianych zawodników.

Wajsówna straciła w poniedziałek posadę w Widzewskiej Manufakturze. W tej chwili nie ma ona przydziału klubowego i zajęcia. Wajsówna ma widoki na otrzymanie posady u Scheiblera i Grohmana i wówczas aktualne się stanie przystąpienie jej do klubu fabrycznego „Zjednoczone" przy tych zakładach. Jest jeszcze rzeczą bardzo prawdopodobna, że jeśli Wajsówna otrzyma posadę u Scheiblera i Grohmana, to pozostanie w... Sokole, ale już łódzkim.

GWÓŹDŹ I GAŁUSZKA W NIEMCZECH

Zapaśnicy polscy startowali w Niemczech na turnieju w Hof (Bawarja). Gwóźdź przegrał z Hornfischerem w 35 sek., a z Czechem Urbanem po 7 m., Belg Charlier pokonał Urbana, Hornfischer położył na łopatki Charlier (4 min.) i Urbana (2 i pół minuty). W wadze średniej Gałuszka położył Wohna po 10,5 min., przegrał jednak na punkty z Seilerem.

W turnieju w Bamberg zwyciężył znowu Hornfischer przed Urbanem i Niemcem Koestnerem. Szósty był Belg Charlier, o Gwoździu brak wiadomości. W wadze średniej zwyciężył Bergthold przed Gałuszką, Muellerem i Williganzem.

Polsko-niemiecki kontakt piłkarski zostanie w najbliższym czasie mocno ożywiony licznemi spotkaniami klubowemi. Poza zapowiedzianą już wielkanocną wizytą BSV 92 w Polsce, wymienić trzeba 3 spotkania Ruchu w pierwszej połowie sezonu z przedstawicielami elity niemieckiej: Fortuną z Düsseldorfu, Dresdner SC i Schalke 04. W maju gościć będzie Wisła jedną z wybitniejszych drużyn Saksonji, VfB Leipzig. Eimsbüttel i BSV 92 porozumiały się już co do wspólnego sprowadzenia Ruchu do Hamburga i Berlina i teraz czekają tylko na odpowiedź mistrza Polski. Pozatem Warta ma jechać na Zielone Świątki do Szczecina (pertraktacje w toku!), a berliński Wacker 04 do Bydgoszczy. O wyjazd do Polski stara się przytem ciągle jeszcze Holstein z Kilonji oraz nanowo Minerva, Tennis Borusia i — Dresdner SC, ale po meczu z Ruchem. (gl).

BRYCHCY, pomocnik siemianowickiego „07", schronił się przed służbą wojskową do Bytomia, gdzie już ub. niedzieli zadebjutował w S. V. „09", wypadając, w-g. recenzyj prasy niemieckiej wcale udatnie.

Polska zgłosiła się do mistrzostw świata w koszykówce męskiej w Genewie, które mają się odbyć w końcu maja b. r. Jak wiadomo, zapewniony jest już udział Włoch, Francji, Szwajcarji i Łotwy, natomiast Estończycy udziału nie wezmą spowodu braku funduszów. Zdaje się, że i... Polska z tych samych powodów zadowolni sie jedynie zgłoszeniem.

Kolarze nie mogą się porozumieć

Dwa wyścigi otwarcia sezonu, jednego dnia, w jednem mieście

W kolarstwie stołecznem wybuchł w przeddzień rozpoczęcia sezonu zatarg, niezwykle charakterystyczny dla atmosfery, w jakiej kolarstwo polskie „rozwija się" w ostatniej dobie.

Na najbliższą niedzielę wyznaczył W.O.Z.K. oficjalne „Otwarcie sezonu", na którego całość złożą się uroczysta msza w kościele P. P. Wizytek, pochód i wreszcie wyścig naprzełaj na Bielanach. Na ten sam dzień wyznaczyło również swoje otwarcie sezonu W.T.C. i w Wilanowie organizuje swój wewnętrzno-klubowy wyścig naprzełaj.

Nie byłoby w tem wszystkiem nic dziwnego, bo nieraz zdarzają się dwie imprezy jednego dnia, gdyby nie wyraźne ich cechy konkurencyjne.

Cóż się bowiem okazuje. W.T.C. zarezerwowało sobie już przed przeszło dwoma miesiącami termin swego „otwarcia sezonu" na dzień 7 kwietnia i termin ten zdawał się być już napewno przydzielony najstarszemu towarzystwu warszawskiemu. Tymczasem w kalendarzyku P.Z.T.K., który ukazał się przed trzema dniami, termin ten zarezerwowany został nie dla W.T.C. a dla związku, natomiast imprezę W.T.C. przełożono o jeden tydzień. Takie postawienie kwestji nie trafiło do przekonania W.T.C., które postanowiło imprezę swą przeprowadzić mimo wszystko.

Oto co na ten temat mówi wiceprezes W.T.C. p. M. Orłowski:

— Termin 7 kwietnia zarezerwowaliśmy sobie pierwsi. To też w obecnej sytuacji nie widzę najmniejszej potrzeby ustępowania, bowiem w niczem nie przeszkadzamy związkowi w przeprowadzeniu ich uroczystości. Jesteśmy klubem zawieszonym.

Ale WOZK grozi nam konsekwencjami w razie gdybyśmy mimo wszystko przeprowadzili naszą wewnętrznoklubową uroczystość.

— A jak wygląda sprawa zawieszenia? — pytamy korzystając z okazji.

— Tak samo jak wyglądała na samym początku. PZTK nie myśli o anulowaniu uprzednio wyznaczonej na W.T.C. kary. Jedyna ścieżka jaka wyprowadzić może tę sprawe z błędnego koła to amnestja jaka uchwalić chce P.Z.T.K. na najbliższem walnem zebraniu z okazji 15-tolecia związku.

A W.T.C. znów nie chce korzystać z praw amnestji...

I tak w kółko.

Tarnów piłkarski się burzy

Votum nieufności dla red. Stattera

Na najbliższe nadzwyczajne walne zebranie K. Ł. O. P. N-u kierownictwo Tarnovii zgłosiło wniosek tej treści:

Walne zebranie reasumuje uchwałę o prowadzeniu wszystkich zawodów mistrzowskich na wspólny rachunek klubów i zamiast tego postanawia, że tylko kluby miejscowe grają na rachunek wspólny, zaś kluby zamiejscowe (Tarnovia) grają na rachunek gospodarza, który ma im zwracać koszty przejazdu.

Na wypadek gdyby wniosek nie został uwzględniony Tarnovia, która musiałaby wysłać swą drużynę 8 razy do Krakowa, postanowiła wycofać się z dalszych rozgrywek o mistrzostwo.

Drugi wniosek brzmi: Ponieważ dopiero po ostatniem walnem zebraniu wyszło na jaw, że wobec W. K. S., 16 p. p. K. Z. O. P. N. naruszył przepisy co do weryfikacji mistrzostw, zmieniając samowolnie wynik zawodów, przez co drużyna ta odpadła od dalszych mistrzostw, klub Tarnovia w imię czystości sportu wnosi: Walne zebranie wyłoni komisję, celem dokładnego zbadania tej sprawy oraz uchwała dopuścić W. K. S. 16 p. p. Tarnovia w bieżącym roku do rozgrywek międzygrupowych o wejście do klasy A bez względu na miejsce, jakie klub ten zajmie w mistrzostwach kl. B w swojej grupie.

Pozatem sensacyjny wniosek postawił KPW Metal z Tarnowa, którzy brzmi: Walne zebranie wyraża votum nieufności wiceprezesowi K. Z. O. P. N-u p. Maksymiljanowi Statterowi.

SOKÓŁ (RYBNIK) — „06" MYSŁOWICE 8:8.

W wadze muszej Hampf pokonał Bergera, w koguciej Wilczek, zdobywa, zwycięstwem nad Kulpą pierwsze punkty dla rybiczan. W piórkowej minimalną przewagę miał Orzegowski — (06), nad Sitkiem.

Druga walka w tej wadze przyniosła zwycięstwo Michny (Sokół) nad Berglerem. W lekkiej, mistrz Śląska Sobik pokonał (dzięki sędziom) Kulesę, zaś w półśredniej Pluta (Sokół) zremisował z Waldowskim i Restmann pokonał Kosyciorza (S). Remis notujemy także w ostatniej walce, Czerwień (06) — Kolonko. Zawody odbyły się w po brzegi wypełnionej sali hotelu Świerkla nioe.

Składy ligowców na niedzielę

Wszystkie trzy drużyny krakowskie stają w niedzielę w szranki kampanji ligowej. Wszystkie trzy wykorzystują spostrzeżenia, dokonane w ciągu wiosny i uzupełniają w ostatniej chwili swe składy.

Cracovia, jadąca do Warty poznańskiej, wystąpi z Szumcem w bramce, Lasotą, Pająkiem w obronie. Na pomocy stanie nareszcie Ziżka, tworząc kompletną linję z Chruścińskim i Mysiakiem. Atak poprowadzi zatwierdzony przez PZPN Korbas, mając po jednej stronie Zielińskiego — Malczyka, po drugiej Szeligę — Kisielińskiego.

Garbarnia wprowadza również zmiany w swych szeregach. Obok Koszowskiego w bramce i Joksza w obronie, wprowadzony zostaje do defenzywy Stakosz. Niezmieniona pozostaje pomoc. Natomiast w ataku miejsce Woźniaka na prawym łączniku zajmie Pazurek II, który grał ostatnio w obronie.

Wisła zmienia tym razem wszystkie formacje, za wyjątkiem bramkarza Koźmina. A więc w obronie zagra obok Szumilasa Kotlarczyk II, który zastąpi Oleksika. Na pomocy zastąpi go Jezierski. Wreszcie w ataku lewa strona wyglądać będzie: Samborski — Łyko, zamiast dotychczasowych Łyko — Balcer.

Czy wszystkie te zmiany wyjdą na dobre? Zobaczymy...

Pogoń wyjeżdża do Ruchu w składzie nieco zmienionym, a to naskutek zawieszenia Nahaczewskiego. Linja napadu Pogoni wystąpi w następującym składzie: Borowski, Kraus, Matias II, Zimmer i Niechcioł.

Dlaczego te zmiany? Przecież Nahaczewski w niedzielę może jeszcze grać.

Ł. K. S. wystąpi w następującym składzie: Frymarkiewicz (Piasecki), Karasiak, Fliegel, Pegza I, Welnic, Tadeusiewicz, Miller, Sowiak, Herbstreich, Koczewski i Król.

POLONIA GOTOWA

Czwartkowy trening piłkarzy Polonji wyłonił już jedenastkę na niedzielny mecz z Garbarnią.

Skład Polonji jest może nieco osłabiony, bo brak jest chorych Odrowąża w pomocy i Puchniarza na lewem skrzydle. Nie jest wykluczone, że obaj ci piłkarze staną jednak do walki z Garbarnią, gdyż obaj są tylko lekko przeziębieni. Zastąpią ich ewentualnie Rudzik i Wróbel, którego już na czwartkowym treningu próbował Bułanow.

W Polonji debiutować będzie w pierwszym meczu ligowym na prawem skrzydle ślązak Kruk, który wykazał wcale dobrą formę.

Skład Polonji ustalony przez kierownika sekcji piłkarskiej p. Frenkla wygląda następująco: Ałaszewski, (Korniejewski); Bułanow, Bańkowski; Odrowąż (Rudzik), Szczepaniak, Seichter; Kruk, Herisch, Łańko, Sowiński, Puchmarz (Wróbel).

Dziewięć meczów piłkarskich rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę o mistrzostwo piłkarskie kl. A Warszawy. Sobota: Skra — Gwiazd; Hapoel — Czarni; Barkochba — Orkan. Niedziela: Drukarz — Elektryczność; Marymont — Sarmata; Świt — PWATT; PZL — Legia, Orzeł — AZS; Skoda — Warszawianka; Bzura — Polonia.

Obrazili się!

na P. Z. B.

Sędziowie bokserscy zrzeszeni w L. O. Z. B. złożyli legitymacje na znak protestu przeciwko zarządzeniu P. Z. B., który na bokserskie mistrzostwa Polski w Poznaniun nie wyznaczył ani jednego z arbitrów lwowskich.

Ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego, odbył się pomiędzy drużynami Polonji przemyskiej i Rekordu. Zwyciężyła Polonja 11:5, zajmując ostatecznie trzecie miejsce w tabeli.

Kuchar, dr. Hanke, dr. Ignatowicz i Szabakiewicz, b. piłkarze mistrzowskiej Pogoni, mają zamiar w najbliższych dniach złożyć egzamin na sędziów piłkarskich.

Pogoń zwróciła się do Warszawianki z prośbą o przełożenie terminu meczu ligowego z 30 czerwca we Lwowie na 8 maja w Warszawie, a z 8 września w Warszawie na 8 września we Lwowie. Jeżeli propozycja Pogoni zostanie przez Warszawiankę przyjęta to Pogoń rozegrałaby w ciągu trzech dni dwa mecze ligowe; 3 maja z Warszawianką, a 5 maja z Legją.

Krusche, czołowy piłkarz Lechji, otrzymał zwolnienie i wyjechał na stały pobyt do Katowic. Krusche nosi się z zamiarem wstąpienia do Ruchu.

Bezpośrednio po szermierczych mistrzostwach armji, rozegrany został we Lwowie mecz Centralny Instytut Wychowania Fizycznego — Lwów. Barw C. I. W. F. bronili: Laskowski, Taranda, Adamczak i Fokt. W skład reprezentacji Lwowa wchodzili zawodnicy Pogoni, Klubu Szermierzy, Korpusu Kadetów. Tak w szpadzie jak i w szabli w identycznym stosunku zwyciężył C. I. W. F. 9:7. Z lwowskich zawodników wykazał doskonałą formę Garbula, odnosząc 3 zwycięstwa w szpadzie.

Program sportowy we Lwowie na najbliższą niedzielę przedstawia się dosyć skromnie. O godz. 10-ej rano odbędą się biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu. W ramach mistrzostw Ligi Okręgowej Pogoń I. B. grać będzie z Drugim Sokołem i Ukraina z Czarnymi. Hasmonea rozegra mecz towarzyski z mistrzem okręgu stanisławowskiego — Rewerą.

„Polska ma poważne szanse“

mówi „Führer“ tenisu austrjackiego o meczu z Płd. Afryką

Tylko kilka tygodni dzieli nas od spotkania Polska — Afryka Poł. Co myśli o meczu Europa? Kogo faworyzuje?

Jako pierwszy odpowiada nam na te pytania wybitny fachowiec, nowomianowany „Führer“ tenisu austrjackiego, prezes syndykatu dziennikarzy sportowych Austrji p. red. Rolf Kinzel. Zdanie jego zyskuje jeszcze dlatego na znaczeniu, że zna on osobiście Hebdę i Tłoczyńskiego oraz ich przeciwników południowo - afrykańskich.

— Jeśli mam być szczery — mówi p. Kinzel to muszę powiedzieć, że obaj tenisiści polscy Hebda i Tłoczyński, nie uczynili podczas swego zeszłorocznego pobytu w Wiedniu nic, coby rozsławiło polski tenis.

Nie wątpię, że gra Polaków była tylko następstwem jakiejś chwilowej niedyspozycji. Tego zdania byli znawcy tenisu. — Inaczej jednak ta sprawa wyglądała w opinji szarych mas.

Wielkiem echem odbiły się u nas zdumiewające wprost (verblüffende) rezultaty Hebdy na Rivierze. Także rezultaty, jakie osiągnął Tłoczyński są bardzo dobre. Ale po tem co tego roku u Hebdy widziałem, muszę go stanowczo klasyfikować jako lepszego od mistrza Polski.

Przejdźmy teraz do przeciwników. Jako podstawę do oceny umiejętności jednego z nich, a mianowicie Kirby'ego, wezmę spotkanie tego gracza z mistrzem Austrji w Wimbledonie w r. 1934. Matejka przegrał z Kirbym po zaciętej walce w 5 setach. Z tego wynika, że Kirby jest tylko nieco lepszy od Matejki. A więc w normalnych warunkach i w dodatku na polskim terenie powinni Tłoczyński i Hebda Kirby'ego pokonać.

Drugim singlistą będzie niezawodnie Farquharson. Syn mój po zdobyciu mistrzostwa Austrji w r. 1933 grał w Wimbledonie z Farquharsonem. Grał z nim także w Anglji zeszłego roku. Farquharson uchodzi w Anglji za t. zw. briljant player“, a więc gracza bardzo szybkiego i ryzykanckiego, którego specjalnością są wielkie niespodzianki. Na porządku dziennym są jego klęski z zawodnikami dużo gorszymi, ale często zdarzają się zwycięstwa z zawodnikami od siebie lepszymi (Perry).

Jest to więc zawodnik w stu procentach niepewny i nierównomierny.

Mój syn określa go jako gracza grającego b. dobrze przy siatce i jako b. dobrego doublistę. Dysponuje on dość niebezpiecznym t. zw odwrotnym „crossforhand'em“: podaje piłki z lewej strony własnego pola na bakhandową stronę przeciwnika, jeśli przeciwnik jest praworęczny. Bekhend ma zły. Jest niezwykle ważne, trzymać go zdala od siatki i podawać mu piłki na lewą stronę.

Można zupełnie śmiało powiedzieć, że jeśli Farquharson nie będzie miał dużo szczęścia a gracze polscy pozostaną w dotychczasowej formie to i z tym graczem powinni sobie dać radę w singlu. Wynikiem Farquharsona z Kirbym nie należy się przejmować.

Należy dodać że Kirby gra lewą ręką, ma bardzo dobry serwis. Przy siatce jest b. słaby.

Polacy w doublu są słabi i dlatego przypuszczam że ulegną w nim Afrykańczykom gładko. Jest również możliwe że w doublu będzie grał przeciw Polsce Bertram lub Hendrie. Są to jednak gracze dotychczas w Europie nieznani. Wszyscy Afrykańczycy są b. młodzi: Bertram 24 lat, Hendrie 20 lat, Kirby 23 lata a Farquharson 27.

Reasumując moje wywody mogę powiedzieć; szanse Polski są poważne, zwłaszcza na własnym terenie. Ale trzeba je umieć wyzyskać.

Betu.

... a Anglja wierzy w Poł. Afrykę

Może nie cała Anglja wierzy w Poł. Afrykę. Ale nie spotkaliśmy się jeszcze z głosami, któreby faworyzowały Polskę w meczu o puhar Davisa.

Taki „Observer“ np. pisze: Poł. Afryka przechodzi w. o. do drugiej rundy, gdzie spotka się w Warszawie z Polską. Poł. Afryka powinna tam zwyciężyć, nie napotykając na poważniejszy opór. Dopiero półfinałowy mecz z Czechosłowacją lub z Japonją będzie trudniejszym egzaminem.

O graczach pisze Observer następująco: Bertram i J. Hendrie, to gracze, przekraczający podobno poziom, do którego przyzwyczaili nas Afrykańczycy. Seniorami teamu są Farquharson i Kirby. Kirby, tak jak i inny wielki gracz Afryki Spence, osiadł teraz w Anglji, Farquharson nauczył się wiele tenisu, gdy był studentem w Cambridge. Jest on wciąż u szczytu formy i wygrał niedawno mistrzostwa Poł. Afryki. We wszystkich rodzajach gry w singlu, doublu i mixcie — woleje są jego najpoważniejszą bronią... Będzie on jedną z najbardziej interesujących osobistości Wimbledonu.

Na Makabjadzie ze zmiennem szczęściem walczą żydzi polscy

TEL AVIV, 3. 4. — TEL. WŁ. — W uzupełnieniu uroczystego otwarcia II Makabiady donoszę, że inauguracja Igrzysk Żydowskich odbyła się przy wypełnionych trybunach stadjonu reprezentacyjnego. Główną lożę zajął Nahum Sokolow, dr. Chaim Weicman, lord Melchett oraz przedstawiciele rządu.

Wśród 27 państw biorących udział w Igrzyskach Żydowskich najliczniej reprezentowana Palestyna (1000 zawodników, w tem trzech znanych pięściarzy Makabi stołecznej: Urkiewicz, Birencweig i Finn).

Pierwszy dzień Igrzysk obfitował już w szereg niespodzianek. Do miłych należy zwycięstwo Freiwaldówny (Polska) w płotkach. Gimnastycy w cięższej konkurencji zajęli następujące miejsca: Rozenberg (Polska) wygrał 12-bój, dr. Graber (Polska) wygrał 9-bój, zaś Ewenczyk zajął drugie miejsce w 7-boju.

Dzisiejszy dzień był benefisem mistrzyni Olimpjady Copeland (St. Zjednoczone), która zajęła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem.

Na 60 metrów krakowianka Freiwaldówna zajęła drugie miejsce; zwyciężyła Kopfówna (U. S. A.) — 8.3 sek. Mały skandal wynikł przy biegu sztafetowym pań 4 po 100. Niemki zajęły pierwsze miejsce, ale wniesiony został protest przez Amerykę, umotywowany tem, że podczas biegu publiczność wkroczyła na bieżnię.

Punktacja dotychczasowa zawodów przedstawia się następująco: 1) Ameryka 48 pkt., 2) Polska 39 pkt., 3) Palestyna 33 pkt.

TEL - AVIV, 4. 4.— Tel. wł. — Dalsze walki lekkoatletyczne przyniosły następujące wyniki: 110 mtr. płotki Smith (Ameryka) 16 s.; 10 klm.: Horwitz 33,11; 2) Steiner (Ameryka); sztafeta Pol. Afryki wygrała 4 × 100 mtr. W dzisiejszych zawodach Freiwaldówna (Polska) w skoku wdal osiągnęła 4,87. W rozgrywkach tenisowych reprezentant Polski Wittman wygrał z Cohenem. W meczu tenisowym Polska pokonała Łotwę.

Piłkarze z Polski pokonali dziś Łotwę 3:0.

Rozpoczęły się już rozgrywki pingpongowe. Niemcy prowadzą w pierwszej rundzie przed Rumunją, Austrją i Łotwą.

W tenisie Afryka Południowa wyeliminowała Rumunję. Anglja zaś Egipt

Dalsze wyniki w lekkiej atletyce — Gotlibówna (Polska) zajęła drugie miejsce na 200 mtr., a Kielsolm zajął czwarte miejsce na 400 mtr.

Wreszcie w konkurencji floretowej Egipt pokonał Palestynę, Polskę i Jugosławję.

Aleksander Aleksandrowicz.

Na prowincji

Lubelski OZLA „rozpoczął“ sezon odwołaniem biegu naprzełaj o Mistrzostwo Okręgu, spowodu złych warunków atmosferycznych.

Mecz bokserski PKS — KS Strzelec Plage i Laśkiewicz dał wynik 14:2 dla Policyjnego KS. Podczas zawodów zaszedł nienotowany dotychczas w Lublinie wypadek: mianowicie zawodnik KS Strzelec Plage i Laśkiewicz, Radke, po napomnieniu udzielonem mu w 2 rundzie przez sędziego, p. Gize, „poczęstował“ go uczciwie lewym sierpowym. Oczywiście walkę natychmiast przerwano.

KUTNO. Sportowe Kutno jeszcze śpi. Kilkuletni mistrz T. G. „Sokół“ jest osłabiony przez brak graczy powołanych do wojska, to samo można powiedzieć o „Kutnowiance“ i „Strzelcu“. W grupie B kl. zdaje się być bez konkurencyjny „Parowóz“, rozporządzający b. dobrym zespołem, dla którego nie powinny być groźne rezerwy kl. A, ani Tur, czy też Jutrznia.

OSTROWIEC KIEL. Mecz o mistrz. kl. A: Strzelec (Kielce) — KSZO 3:2 2:0). Bramki zdobyli dla Strzelca po jednej Chojnowski, Lipiński i Jamros, dla KSZO obie Baran II. Sędziował bardzo dobrze p. Kozibudzki ze Starachowicz. Obie drużyny niewykorzystały rzutów karnych.

Boks: KSZO — Zjednoczone (Łódź) 10:6. Przed walką wynik brzmiał 6:2 dla KSZO wskutek nadwagi zawodników. Wynik walk: od muszej: Stachurski I wygrał wysoko z Zasiną (Zjednoczone), Stachurski II przed walką zdobywa punkty za nadwagę Kijewskiego (Z) który walkę wygrywa na punkty. Wojsławski M. wygrywa z cięższym o kategorję wicemistrzem Łodzi Michalakiem, w tej samej wadze Kajewski W. (KSZO) — remisuje z Walerysiakiem (Z); w. lekka: Cyranek (Z) — Kocjan I (K) sędzia przyznał zwycięstwo Cyrankowi krzywdząc zawodnika gospodarzy. Obaj zawodnicy poprzecinali sobie brwi. Zwieszchowski (Z) i Czuba (K) walczą na remis, Czuba ma jednak nadwagę. Franczak (K) wypunktował Bystrego (Z) mającego nadwagę. Jaskuła (Z) — „Korek“ (K) remis. Sędziował w ringu i jednocześnie na punkty p. Hajdrych z Lublina słabo.

KRZEMIENIEC. KKS (Krzemieniec) — Strzelec (Janowa Dolina) 6:2 (2:0). Zawody piłkarskie o mistrz. kl. A Woł. OZPN. Sędziował p. Buszel z Równego.

RAWICZ. Piłka nożna: Strzelec II (Rawicz) — Orlęta (Bojanowo) 1:0. Gra bardzo słaba, ucierpiała wskutek fatalnej pogody.

KOWEL. WKS (Łuck) — Hasmonea (Kowel) 5:1 (2:0). Mecz o mistrzostwo kl. A Woł. OZPN. Gra przy stałej przewadze gości. Bramki strzelili: Kopelman, Jeż, Przystupa 2 i Cieślelski. Sędziował p. Bączkowski.

LUBARTÓW. — Mecz o pozostanie w kl. A między AZS (Lublin) a Lewartem przyniósł AZS-owi zwycięstwo 7:1 (5:0). Sędziował p. Moniak.

INŻ. BIJASIEWICZ (Unja Sosnowiec), Segno (Czeladzki K.S.), Binkiewicz Wł. (Sarmacja, Będzin), dyr. M. Guttman (Takoach, Będzin), Koźlik T. (Cynkownia, Będzin), Rozenzaft (Kinereth, Sosnowiec) zostali wybrani przez Wal. Zgrom. swoich lubów na stanowiska prezesów.

INŻ. MICHALSKI, znany działacz sportowy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i długoletni prezes CKS-u w Czeladzi przeniósł się na Śląsk. Walne Zgromadzenie CKSu w uznaniu zasług nadało mu godność prezesa honorowego.

Niema sytuacji bez wyjścia

Od ratowania straconych pozycyj specjalistą był Cochet. Dzięki swym żelaznym nerwom mógł on sobie pozwolić na lekceważenie przeciwnika w pierwszem stadjum gry i odrabianie potem straconego terenu. Nawet gdy grał z Tildenem i Amerykanin miał meczową piłkę, Cochet nie rezygnował i czasem wygrywał.

W takiej sytuacji jak Decugis nie znalazł się jednak Cochet nigdy. Przed 30 laty, w Hamburgu, Decugis, przedwojenna sława tenisu francuskiego, grał z Anglikiem dr. Flavelle. Anglik prowadził już 6:0, 6:0, 5:0. Przy zmianie stron Decugis powiedział do swego przeciwnika: „No, jednego gema, chyba mi pan podaruje“. „Dobrze“ odpowiedział Anglik.

Decugis wygrał tę grę i jeszcze siedemnaście; prowadził w piątym secie 5:0. Tego nie wytrzymały nerwy dr. Flavelle i Anglik poddał się.

Decugis był wogóle specjalistą od takich „kawałów“. Grał np. w Brukselli z Wildingiem. Australijczyk wygrał dwa sety, prowadził w trzecim 5:3 i miał łatwiutką piłkę meczową, którą lekkomyślnie zaprzepaścił. Decugis wygrał gema, następne 15 i mecz.

5 DNI ODPOCZYNKU HEBDY

Hebda przyjechał na obóz treningowy do Warszawy już we wtorek wieczorem. Lwowianin został zbadany przez dr. Rettingera, który stwierdził w kostce u nogi ślady przekrwienia i zalecił kilkudniową kurację, zabraniając jednocześnie przez pięć dni grać w tenisa.

Hebda jeździ codziennie do izby chorych przy CIWF, gdzie poddaje się elektryzacji nogi i masażom. Mamy nadzieję, że po tym terminie będzie znów w pełni sił.

Korty LKT we Lwowie do czasu wyjazdu Hebdy były jeszcze nieczynne i żaden z graczy lwowskich wobec tego nie trenował.

Obóz treningowy w Warszawie jest już częściowo rozpoczęty: codziennie między g. 10—12 trenuje z Jerzym Stolarowem Tłoczyński i Majewski, a od g. 16 do 18-ej Jędrzejowska i Spychała.

W lidze włoskiej walka na śmierć i życie

Rzym, w kwietniu.

Jeszcze nie przebrzmiało echo triumfu „11“ piłkarskiej Italji na boisku „Wunderteamu“ a już druga niedziela miała dostarczyć nowych emocyj masom włoskim! Problem tym razem był bodajże ciekawszy? Niedziela zapowiadała bowiem decydujący moment w mistrzostwach ligi. Sytuacja na czele ligi wyglądała następująco: Juventus i Fiorentina (lider od 15 tygodni) 30 p., Ambrosiana 29 p., Roma 24 p. I tej niedzieli kalendarz wyznaczył spotkania Juventus — Ambrosiana i Fiorentina — Napoli?

Wszystko pozostało po staremu: Juventus i Ambrosiana zremisowali 0:0 i Fiorentina z ciężkiej wyprawy do Neapolu wyniosła też jeden punkt. Wogóle była to niedziela remisów: trzy — 0:0 i trzy — 1:1. Świadczy to dobitniej o przemęczeniu napastników włoskich, niż o świetnej defenzywie!

Engel.

Rekordy, rekordy...

NOWY REKORD MEDICA

Wsławiony świeżo rekordem na 1500 mtr. Jack Medica, przepłynął w Cambridge 440 y (402 mtr.) w fenomenalnym czasie 4:42,5 znacznie lepszym, niż czas na 400 mtr. Dotychczasowy rekord Gilhulli wynosił 4:48,3.

Historja rekordu światowego na 100 mtr. st. dow. pobitego ostatnio przez Piotra Fick przedstawia się następująco: r. 1905 — Kalmayi: 05.8; 1910 — Daniles 1:02,8; 1912 — Bretting 1:02,4; 1912 — Kahanamoku (pierwszy crawler) 1:01,8; 1918—Kahanamoku 1:01,4; 1920 — Kahanamoku 1:00,4; 1922 — Weissmueller 58,6; 1924 — Weissmueller 57,8; 1924 — Weissmueller 57,4; 1934 — Fick 56,8; 1935 — Fick 56,6.

Nawet Brazylja wychowała sobie pływaka formatu światowego. Nunes pobił w Rio de Janeiro oficjalny rekord światowy Japończyka Kavazu — 5:37, 400 mtr. nawznak, osiągając czas 5:36,2.

JAPOŃSCY MARATOŃCZYCY

Japończycy są wyjątkowo zdolnymi maratończykami. W Tokio przebiegł student Ideanaka 42,2 klm. w czasie 2:26:43. Lepszy czas od niego miał dotąd tylko Szwed Enochson 2:19:12.

UJPEST PRZED ZDOBYCIEM MISTRZOSTWA

Sensacją mistrzostw Węgier była porażka Hungarii z Soroksarem. Porażka zasłużona, drużyna prowincjonalna grała bowiem lepiej, a w Hungarii zawiódł kompletnie atak. Skorzystał na tem Ujpest, który pobił III Obwód 5:1 (bramki Auer 3 Kocsis i Vince) i kroczy samotnie na czele tabeli — 28 pkt. przed Ferencvaros (wygrał z Attilą 5:0) 24 pkt. i Hungarią — 23 pkt. Szeged, przeciwnik Pogoni, stoczył z Kispest niezwykle ważny mecz o miejsce w puharze Środkowej Europy. Wynik brzmiał 2:2. Szeged ma czwarte miejsce w tabeli — 20 pkt., Kispest — piąte — 18 pkt. Bramki dla Szegedu strzelili Bognar i Vastag.

SLAVIA SIĘ ZAŁAMUJE.

W mistrzostwie Czechosłowacji Slavia zremisowała tylko z DFC dzięki znakomitej grze bramkarza Niemców — Taussiga. Bradac i Patek strzelili po bramce. Sparta natomiast zademonstrowała niezwykłą formę, bijąc Viktorię Pilzno (pierwsza porażka tej drużyny na jej terenie) w stosunku 3:0. Braine, Nejedly i Facinek strzelili bramki. Zidenice wreszcie doczekały się sukcesu, bijąc Viktorię (Pilzno) 3:0. W tabeli prowadzi Slavia 26 pkt., przed Spartą — 25 pkt., Viktorią (Pilzno) — 21 pkt. i Zdenicami — 19 pkt.

MISTRZOWIE BOKSERSCY AUSTRJI.

Mistrzostwa amatorskie Austrji w boksie po wielu tygodniach eliminacyj zostały wreszcie doprowadzone do końca: w wadze muszej Prodinger (Innsbruck) pokonał Leeba, w koguciej Illichman wygrał łatwo z Wallnerem; w piórkowej Jaro wygrał z Kovarem, w lekkiej Swatosch po dobrej walce pobił Hadrigana; w półśredniej Fuehrer, łatwo wypunktował Seichtera. W średniej Balkowitsch pobił Hundertpfunda, w półciężkiej mistrzem został Zehetmayer po zwycięstwie nad Schottolą, w ciężkiej wreszcie Martinek pobił Spupeka. Jak widzimy, tylko w wadze muszej i średniej wypłynęły nowe nazwiska.

Niemcy nie lekceważą Węgrów.

Na mecz z Węgrami w boksie o puhar Europy (13 kwietnia w Budapeszcie) Niemcy wystawiają skład reprezentacyjny, inny, niż przeciw Czechom: Faerber (Augsburg), Stach (Kassel), Kaestner (Erfurt), Schmedes (Dortmund), Murach (Schalke), Stein (Bonn) Bernloehr (Stuttgart) i Runge (Elberfeld). Niemcy uważają, że ich pięściarze spisali się dobrze w Poznaniu, wystawiają bowiem, poza Mayerem wszystkich gości Sokoła. Mało tego, mają takie zaufanie do Bernloehra, że każą mu walczyć w wadze półciężkiej.

Mistrzostwa Niemiec odbędą się w Berlinie na otwartej arenie.

HAMAS JUŻ WALCZY

Hamas prędko przyszedł do siebie po porażce ze Schmelingiem. 29 kwietnia ma on już walczyć z Len Harveyem w Londynie, na początku czerwca z Jack Petersenem.

TENIS NA RIWIERZE

Turniej w Alasio wygrał Palmieri, bijąc w finale Rado 4:6, 6:0, 6:1, 6:0. Doubla wygrali Hines i Culley. W singlu pań Francuzka Belliard pobiła Aussem 6:3, 1:6, 6:3. W Cannes Matejka pobił w finale Ellmera 6:2, 6:1, 6:3; grę pań wygrała Mathieu, bijąc Stammers 6:3, 8:6.

PING PONG WĘGIERSKI TRIUMFUJE.

W meczu międzypaństwowym Węgry pokonały Austrję w stosunku 23:6. Węgrzy wystąpili bez Barny, Austrjacy zato w najsilniejszym składzie.

Double przyszłości Ameryki.

Mako, Budge, uważani za następców Lotta, Stoeffena oraz Allisona, van Ryna, przegrali w Los Angeles z Perry, Shieldsem 6:8, 6:2, 2:6. Perry jest w dobrej formie, czego dowiódł, bijąc Shieldsa w trzech setach.

Jeszcze jedna sześciodniówka.

Six Days w Los Angeles wygrała para Walthour, Crossley z doskonałym wynikiem 3825 km., o 2 okrążenia przed van Kempenem — O'Brienem. Para kanadyjska Peden, Audy, która tak rewelacyjnie zapowiadała się w roku ubiegłym, była dopiero czwarta.

Niewielu z graczy Winnipeg Monarch powróci zapewne do Kanady. Yellowless i Hinkel przedłużyli sobie samowolnie urlopy i nie mają po co jechać. Znajdą posady w Londynie w jednym z klubów hokejowych. Natomiast bracia Lemay są oczkiem w głowie Dicksona i jego przedsiębiorstwa paryskiego.

Wogóle widmo profesjonalizmu zawisło nad hokejem angielskim. Drużyny amatorskie nie mogą podołać zaproszeniom, gdyż gracze są naprawdę amatorami, mają posady, a mecze przynoszą takie dochody, że grać trzeba.

To też powstaje specjalna instytucja (Board of Central) zawiadująca hokejem angielskim.

Skład jej mówi najlepiej o tendencjach hokeja: dwu przedstawicieli związku, dwu — lodowisk i dwu—niezależnych sportowców; związek amatorski będzie więc w mniejszości.

Al. Łeksza

Pierwszy raz naprzełaj

Kartki z historji biegu

Z pierwszego meetingu lekkoatletycznego Exeter College w Oxfordzie pozostał program, z którego dowiadujemy się, że całe te zawody ograniczały się jedynie do konkurencyj biegowych, zarówno płaskich, jak i przez płotki i to tylko na krótkie dystanse jak 60, 100, 140, 150, 300 yardów, oraz 1/4 mili. Dopiero na meetingu Exeter College, urządzonym w roku następnym, 1851-ym, dodano do tych prób szybkości jeszcze rozgrywki skoków wdal i wwyż.

Zdobywszy sobie zrozumienie i uznanie w uczelniach Królestwa, lekka atletyka znalazła się wreszcie na stałym, pewnym gruncie, uzyskała należyte podstawy do dalszego swego istnienia i pięknego rozwoju. Zawody biegowe zostały entuzjastycznie przyjęte przez studjującą młodzież i zaczęły budzić w Anglji ogólne zainteresowanie, niemniejsze od wyścigów konnych.

I właśnie z konnych wyścigów przejęto pewną, cieszącą się olbrzymiem wzięciem konkurencję i przeszczepiono ją na teren biegów lekkoatletycznych. Mowa tu o steeple-chase, wyścigu z przeszkodami, zajmującej i sportowo wysoce wartościowej konkurencji olimpijskiej, która do połowy zeszłego stulecia dostępna była wyłącznie dla jeźdźców.

Narodziny „ludzkiego steeple-chase“ odbyły się w jesieni roku 1850-go, w warunkach dość zabawnych.

Rozgrywano właśnie doroczny konny steeple - chase słuchaczy Exeter College i kilku ze startujących znalazło się w przykrej sytuacji, naraziwszy się na dużą stratę czasu z winy wierzchowców, które w różnych okazjach odmawiały złośliwie forsowania trudniejszych przeszkód. Wieczorem, kiedy w mieszkaniu jednego z uczestników wyścigu rozprawiano na temat wymienionych, zaznanych za dnia kłopotów i przykrości, student nazwiskiem Wyatt zawołał z fantazją:

— Wiecie chłopcy, jeśli idzie o mnie, to doprawdy, zamiast znów borykać się z moją narowistą szkapą, wolałbym biec pieszo te 2 mile steeple - chase!

— Słusznie! Brawo! Dlaczego nie mamy zorganizować pieszego biegu z przeszkodami?..

Podchwycony z takim zapałem projekt niedługo czekał na zrealizowanie. Na teren rozgrywki wybrano pola w miejscowości Binsey, koło Seven Bridgeroad i do pierwszego w dziejach pieszego steeple - chase stanęło 24 zawodników. Trasa była trudna, niewątpliwie zbyt trudna, ale musimy pamiętać, że wybierała ją młodość podniecona urokiem nowości.

Olbrzymie tłumy widzów, zarówno z pobliskich, jak i z dalszych okolic, a także studenci innych uniwersytetów — wszystko to przybyło pieszo i konno na rozmokłe, niemal zatopione pola w Binsey, aby oglądać tę niebywałą imprezę.

Po szaleńczym starcie, który „zarżnął“ z miejsca połowę uczestników, na czoło wyszedł Aitken, jednak dociągnęli doń potem Wyatt i Scott i wszyscy trzej wzięli razem ostatnią przeszkodę. Na finiszu Wyatt wyminął obu kolegów i przybył pierwszy do mety, oklaskiwany gorąco jako zwycięzca, a równocześnie i inicjator całego spotkania. Wyników nie znamy, ale jasne, że w tak podłych warunkach terenowych, przy braku odpowiedniego treningu, nie musiały one być świetne.

Aby pieszy steeple - chase doznał życzliwego przyjęcia u publiczności, aby nikogo nie oburzał i nie wywołał cierpkiego grymasu na obliczu tkwiącego w tradycji po dziurki w nosie społeczeństwa, „wynalazcy“ połączyli go sprytnie z całą serją biegów płaskich i przez płotki, jakie wchodziły w skład wymienionego poprzednio programu zawodów Exeter College.

Rozgrywki sprinterskie odbyły się na wyboistym trawniku w Port Meadow i największe triumfy święcił w nich znów Wyatt i E. Knight. Główny bohater całego meetingu Wyatt został coprawda pokonany przez Aitkena na dystansie 1 mili, stało się to jednak naskutek handicapu do jakiego go zmuszano, nakładając mu na starcie pas... obciążony ołowiem!..

Kolosalne powodzenie i rozgłos meetingów Exeter College podrażniły ambicje innych uczelni, tak, że na polu szlachetnej rywalizacji sportowej pojawiło się następnie Lincoln College, potem uniwersytet Cambridge i wiele innych mniejszych szkół, których nazw nie jesteśmy w stanie wymienić w komplecie.

W „Bell Life“ z r. 1853-go znajdujemy wzmiankę o pojedynku lekkoatletycznym dwu amatorów w konkurencjach następujących: bieg na 1 milę, marsz na 1 milę, bieg na 1 milę z toczeniem koła od wozu, bieg przez 50 płotków wysokich na 3 stopy 6 cali, podnoszenie kamienia i rzut ciężarem.

Również z tego samego roku mamy w „Timesie“ notatkę o meczu kapitana Asley z porucznikiem Sayersem w biegu płaskim i w biegu przez płotki.

Biegi przez płotki zarówno jak i steeple - chase zdobyły sobie w krótkim czasie tysiące zwolenników i odtąd niema prawie meetingów, w których skład nie wchodziłyby te konkurencje.

Rozdziału między amatorami a zawodowcami nie stwierdzamy jeszcze w dalszym ciągu i wspólne starty przedstawicieli obu tych obozów są nadal na porządku dziennym.

Jeśli idzie o zawodowców, to w tym czasie, podobnie jak i amatorzy, dźwignęli się oni zupełnie z upadku lat trzydziestych i zaczęli święcić liczne, wielkie triumfy, mając w swem gronie takie gwiazdy jak Indianin L. Bennet nazywany „Nogą antylopy“, Lang, Jack White, Teddy Mills i Siah Albison.

I tak 23-go lutego 1863 r. Bennet ustanowił w Londynie rekord światowym w biegu godzinnym, osiągając 18.539 klm., a w dwa miesiące później, 3-go kwietnia, poprawił go jeszcze wynikiem 18.581 klm. (Rekord światowy Nurmiego z r. 1928 w Berlinie — 19.210 km.).

11-go maja tego samego roku Jack White na listę rekordów światowych wciągnął dystansy 5, 6 i 7 mil, pokrywając je w czasie: 24:40, 29:50 i 34:45.

Nie przebrzmiały jeszcze echa jego wyczynów, kiedy 1 sierpnia M. W. Lang uporał się w Manchester z dwoma nowemi rekordami świata, przebiegając 2 mile w ciągu 9:11,5 i 3 mile w 14:18,6.

Kucharski już chce „wracać" do Ameryki

Swietny biegacz polski podbity gościnnością i poziomem sportu w Stanach Zjednoczonych

Rano przyjechał Kucharski do Warszawy, o dwunastej złożył nam wizytę, o 3 popoł. wyjechał do Białegostoku, którego nie widział tyle tygodni. No i na posadę, na której oczekują go z niecierpliwością, a z której urlopu udzielił mu sam wojewoda, „dla propagandy Polski" — jak się wyraził.

Czarowne wspomnienia z pobytu za Oceanem nie są niezakłócone nawet burzliwym powrotem przez Ocean. W grudniu może pojedzie znowu za Ocean, już na dłużej, na trzy miesiące.

Bo z treningu amerykańskiego jest Kucharski bardzo zadowolony. Biegał ze sławami światowemi, uczył się od nich wiele. Nie zadzierali oni nosa, tak jak różni „szampioni" polscy, którym bardzo daleko do nich, służyli radą i zachętą. I Cunningham i Hornbostel zdradzili niejedną z tajemnic swego treningu (m. in. to, że przed rozpoczęciem treningu trzeba się porzadnie nabiegać, tak z 10 minut). i przyrzekli mu przesłać do Białegostoku dokładny przepis treningu.

— A z Mc. Cluskeyem zawarłem przyjaźń na śmierć i życie i nie mam do niego żalu, że wygrał odemnie kapelusz.

Kucharski mówi teraz o swym pechu. Bo czy to nie pech: za pierwszym razem, na ostatniem okrążeniu pokazano mu, że ma biec jeszcze. Podniesiono poprostu dwa palce zamiast jednego. Podkreśla to cała prasa amerykańska, która pisze też, że Mc Cluskey był zupełnie wyczerpany, a Kucharski „świeży jak róża".

Za drugim razem padł ofiarą... komfortu. Jechał w oddzielnym przedziale wagonu sypialnego — sam. W Nowym Jorku było gorąco, otworzył okno, a gdy obudził się w Montrealu na szybach były kwiaty mrozu, a na twarzy... rumieńce gorączki.

— A mogłem był zrobić niespodziankę — dodaje Kucharski.

Za trzecim razem wreszcie siedział Polak na trybunie i oczekiwał pozwolenia ze Związku Międzynarodowego; bieg na 800 m. na zawodach „Rycerzy Kolumba" wygrywa Brown w czasie 1:57 gdy Kucharski poprzedniego dnia, na treningu miał 1:56.

Pozwolenie ze Sztokholmu nie nadeszło mimo wielokrotnych depesz organizatorów, chociaż PZLA przedłożył licencję; nie wystarczyło to jednak Yankesom. P. Edstroem zaś (ten „przyjaciel" wszystkich wielkich polskich biegaczy; przyp. Red.) nie raczył dać wogóle znaku życia.

— I akurat gdy byłem w najwyższej formie, musiałem wyjeżdżać — żali się Kucharski. — A czekały mnie jeszcze dwa zaproszenia do Toronto i do Clevelandu. Żeby Pan przytem wiedział ile się korzysta za każdym startem, ile się nabiera rutyny, wiary we własne siły, pewności siebie.

— To też chce pojechać koniecznie na te trzy miesiące. Zaprasza mnie Polonja amerykańska, mieszkać będę, tak jak teraz, w Konsulacie. I będę biegać, biegać. Nie wyobrażam sobie lepszego treningu przedolimpijskiego. Będę naturalnie musiał dostać urlop, ale może uda się oń wystarać. Naturalnie nie przez klub, ale wprost, przez nasze ministerstwo sportu — P. U. W. F. To chyba poskutkuje. Będziemy mieli zresztą próbkę tego niebawem. Bo przecież o zwolnienie na obóz na Bielanach też trzeba się będzie troskliwie starać.

Nie entuzjazmuję się zresztą obozem. W roku ubiegłym to co zyskałem w czasie treningów traciłem w czasie niekończących się rozmów o sporcie. Nie można przecież przez cały dzień żyć tylko sportem. To znudziłoby nawet Nurmiego.

— Więc trening samotny w Białymstoku czy w Wilnie — pytam znienacka.

— To pan już słyszał o Wilnie? Tak, dostałem propozycje i stamtąd i z Warszawy. Do stolicy się nie przeniosę — mam lepszą posadę w Białymstoku, ale do Wilna...



TO NIE GWIAZDORZY FILMOWI,
lecz dwaj lekkoatleci: Glenn Cunningham (Ameryka) i Kazimierz Kucharski (Polska).

Tu czy tam, będę trenował. Może trochę więcej z myślą o 1500 mtr., bo w roku zeszłym koncentrowałem się na 800 mtr. Ale na 800 mtr. też powinienem pobić swój rekord życiowy.

— A cóż nasze sławy emigracyjne.

-- Widziałem chyba wszystkich. Gdy trenowałem w New York Tthletic Club zaciągnięto mnie na dół do pływalni, aby mi pokazać Ficka. Gdy dowiedział się on, że jestem Polakiem natychmiast wskoczył do wody, żeby pokazać jak pływa. To coś nadzwyczajnego — sunie poprostu po wodzie, która chłostana nogami i rękami występuje z brzegów. Jest on Polakiem, choć ani słowa po polsku nie umie.

Widziałem też Kałka, tego zapaśnika w stylu wolno-amerykańskim. Bardzo dobrze mu się powodzi — walczy w Nowym Jorku.

Ran przyjechał w dniu mego odjazdu. Wygląda świetnie, jest opalony i dobrej myśli. Sam przyznaje, że jego ostatnie niepowodzenia to wynik nie tyle kontuzji, ile... zbyt wielkiej ilości pieniędzy. Teraz jest biedny i solidny. Jedzie do Poł. Ameryki z Kowalskim i wierzy w siebie.

Walasiewiczówna była na zawodach Sokoła i chciała startować, ale zdyskwalifikowano ją, jak Panu wiadomo. Ciekawe, że tylko ją, a ani jednej „współwinowajczyni". Kara nie była zresztą długa. Już do Montrealu mogła Walasiewiczówna ze mną jechać, lecz nie chciała; ale to były już kwestje prestiżowe. W formie jest takiej, że na dwa dni przed moim odjazdem miała na 200 mtr. — 23.8. Do Polski wybiera się Walasiewiczówna z wycieczką Sokołów. Zdaje się, że w czerwcu.

— No, a kryzys?

— Co ja tam mogę prawić o kryzysie. Bodajby u nas było tak źle. Ale Amerykanie się skarżą. Nietylko Fick, ale i Cunningham z radością przyjechaliby do Polski na dłuższy czas wzamian za dobrą posadę. Ale choć pojęcie o „dobroci" pod wpływem kryzysu bardzo stopniało w Ameryce, nie stać nas na posadę dla Cunninghama.

(str).



SPOTKANIE W NEW JORKU
Walasiewiczówna i Kucharski przed stadjonem, gdzie rozegrał się mecz piłki nożnej P. A. K. S. — Włochy Em. 2:0.



RENE VIETTO,
nowa gwiazda kolarstwa francuskiego, wygrał wyścig „do słońca", na trasie Paryż—Nicea.

Hugo Meisl kapituluje

Paryż grabarzem ostatniej nadziei piłkarstwa austrjackiego

Paryż, w kwietniu.

— „Więcej takich niedziel, a z Meisla nic nie pozostanie" — zauważył słusznie siedzący obok mnie dziennikarz.

Rzeczywiście. Napozór spokojny dyktator piłkarstwa austrjackiego chodząc podczas meczu drobnemi kroczkami wzdłuż boiska przeżywał tragedję Widać było, że nerwy jego są niezupełnie w porządku Ćmił papierosa za papierosem.

Meisl miał się czego martwić. Nie minął jeszcze tydzień, gdy jego chluba, doniedawna niezwyciężony „Wunderteam" rozgromiony został na własnej ziemi, a tu znów hańba, wstyd i zawód. „Marny" Paryż, pokonany z łatwością trzykrotnie, gniecie dziś, że „aż trzeszczy" wiedeńczyków, którzy bądźmy szczerzy, nie byli czem innem, jak reprezentacją państwową.

Hugo Meisl pragnął zrobić doświadczenie. Nie mając zaufania do „starych", którzy ulegli 0:2 piłkarzom włoskim, wybrał tylko kilku z nich, bez których naprawdę obyć się nie mógł i wplótł między nich narybek. I tak obok zasłużonych: Sesty, Smistika I, Wagnera, Galla i Kaburka grała młodzież: Raftl, Andritz, Smistik II, Stroh, Binder i Pesser. Ci gracze, wybrani wyłącznie z dwuch klubów Rapidu i Austrii, mieli stworzyć nowy, odmłodzony i zmartwychwstający „Wunderteam".

Doświadczenie wypadło tymczasem jaknajgorzej. Paryż wygrał z tym składem 2:1, a przy odrobinie szczęścia wynik ten mógł podwyższyć do 4:1,

Śmieszne to i niewiarygodne, a jednak prawdziwe: Austrjacy wypadli pod każdym względem gorzej od Paryżan. Nie tylko pod względem techniki i taktyki, ale i zachowania się na boisku; gracze z taką przeszłością powinni umieć przegrywać z honorem.

Z jedenastki austrjackiej wypadli najlepiej niezawodni Smistik I i Sesta, ten ostatni grał jednak bardzo brutalnie. Z młodych, poza Raftlem nikt nie wzniósł się ponad przeciętność.

„Widzę teraz, że nie mamy odpowiednich ludzi" — oświadczył Hugo Meisl po meczu — „musimy czekać na nowe pokolenie".

Po dwuch ostatnich doświadczeniach ciekawe jest jak będzie wyglądał skład Austrji na mecz z Czechami i z Polską. A może nowe jakie doświadczenie ma Meisl w projekcie?

J. Gryż.



R. MENZEL I E. AVORY
Czechosłowaka znamy już w Polsce. Anglik — odwiedzi nas niebawem.

Angielscy goście kortów Legji

Dwaj reprezentanci All England Clubu, Freshwater i Tinkler wchodzili w tym roku w skład drużyny Londynu, która w dn. 15—17 lutego rozegrała doroczny mecz na krytych kortach z Paryżem.

Freshwater pobił młodego Francuza Troncina 6:4, 3:6, 6:1, a przegrał z najlepszym juniorem francuskim Destramanem 3:6, 6:4, 6:4. Tinkler pobił Pelizze 3:6, 6:4, 6:4 i Jamaina 8:6, 7:5. W grach podwójnych Tinkler stanowił parę z Oliffem, a Freshwater z Jonesem.

Po tym meczu „Revue du Tennis" pisało w ten sposób o Freshwaterze: „Freshwater, który raczej przypomina z typu Hiszpana, niż Anglika, rozporządza bardzo mocnem uderzeniem z forhandu, którym bije w sposób podobny do Lotta. Mimo, iż Anglik był mało regularny, pobił zdecydowanie Troncina".

Avory, trzeci skolei członek reprezentacji „All England Clubu", doszedł w 1934 roku w Wimbledonie do trzeciej rundy. W pierwszej wygrał z Davidem 5:7, 6:4, 6:4, 4:6, 8:6, w drugiej z Freemanem 6:4, 6:4, 6:1 a w trzeciej przegrał z Hechtem 5:7, 1:6 i 2:6. Natomiast Peters przegrał w pierwszej rundzie z Vinallem 6:4, 6:8, 8:6, 4:6, 6:2. Tinkler również został wyeliminowany w pierwszej kolejce przez Geelhanda 2:6, 8:10, 6:4 i wziął udział w turnieju pocieszenia. Tam w drugiem kole wygrał z Kehrlingiem 6:1, 6:3, poczem przegrał z Gentienem 2:6, 7:9.

Freshwater zakończył swą karjerę wimbledońską, przegrywając ze znanym nam dobrze Lacroix 3:6, 3:6, 3:6, a w pocieszeniu z Williamsem 1:6, 6:4, 5:7.



R. K. TINKLER I E. C. PETERS
najbliżsi angielscy goście kortów Legji.



BABY RUTH CIĄGLE... ZARABIA
Najpopularniejszy base - ballista amerykański w gronie kolegów po meczu pokazowym, rozegranym w New Jorku.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI